

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,

GRUDZIEŃ 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

ADMINISTRACJA CZYNNA 12—15 CODZ.

Konto P. K. O. № 60.200.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

UWAGI WYCHOWAWCZE

Istnieją szczęśliwe albo nieszczęśliwe miejsca na kuli ziemskiej, gdzie nawet ludzie zamożni obydwaja się bez służby domowej. W takiej np. Australji, w słabiej zaludnionej części świata, tylko ludzie bogaci mogą sobie pozwolić na korzystanie z pracy służby własnej, ponieważ z powodu słabego ludnienia i stosunkowo łatwej możliwości osiągnięcia dobrobytu praca ludzka na tym kontynencie ma dużą wartość.

Tępieni i wyzyskiwani tubylcy nie wchodzą w rachubę. Razi nas nawet przesada. Oto nikt ze służby u milionera australijskiego, nie czyści owinia pańskiego, uważając tego rodzaju pracę za wstydliwą. Przed stu dopiero laty nadbrzeżne przedstawienie Australji zaczęły podlegać kolonizacji Europejczyków, a obecnie panuje tam wysoka cywilizacja. Na 12 mieszkańców np. przypada jeden samochód, a u nas — przeszło na tysiąc mieszkańców. A jednak nie każdy z tych właścicieli samochodów, pięknych mieszkań i t. d. utrzymuje dla siebie wygodę służby. Coprawda warunki życia w Australji jak i w innych krajach o dużej cywilizacji są bardzo ułatwione z pomocą nowoczesnej techniki i postępu. Przyniosą do mieszkania artykuły spożywcze, wszędzie są kuchnie elektryczne, przyrządy do mycia statków kuchennych, do usuwania kurzu i śmieci, ale jednak do bardziej ulepszonych przyrządów potrzebny człowiek myślący. Zresztą w każdym domu rolnym trzeba stale spełniać mnóstwo robót gospodarskich, bez których niemożliwe jest życie rolne.

Trzeba więc gotować, nakrywać do stołu, myć, ślać łózka i t. d. Nigdy nie dojdzie tam do takiej doskonałości, aby za włączeniem prądu na stałe zjawiały się gotowe potrawy, a po wszystkim zniknęło ze stołu.

Musi ktoś pracą domową zająć się. A tu słusze.

Na to jest sposób. W przeciętnej rodzinie polskiej istnieje podział pracy. Dzieci zaraz po powrocie ze szkoły zmieniają ubrania i z zamożnym wiekowi przystępują do pracy domowej, pomagając w ten sposób rodzicom. Trzeba pomyśleć, aby uczeń australijski poszedł do szkoły, nie zasławszy swego łózka i nie sprzątnięty pokoju. Resztę pracy wykonywa po powrocie jak jest u nas?

Minęły czasy bezpowrotnie, kiedy młodzież po ukończeniu gimnazjum otrzymywała z łatwością pracę, chociaż nie miała umiejętności jakiegokolwiek zawodu. Było wówczas o wiele mniej gimnazjów, a układ sił gospodarczych był o wiele prostszy. Bardzo ciekawy jest fakt, że metody nauki szkolnego zdumiewają powolnością swego postępu, graniczącą wprost z zacofaniem. Przed

wiekami zamęczano dzieci nauką papierową, opierającą się głównie na pamięci, zadawaniem lekcji do domu i z niedużymi zmianami dzisiaj to samo czyni się. Od wieków również ludzie przywykli do tego, że dzieci muszą ślezczyć nad książkami w szkole i to samo czynić w domu — z tą różnicą, że obecnie książki są znacznie droższe i znacznie częściej trzeba je kupować. Od małych dzieci więc wymaga się całkowitego oddania się papierowej nauce i trzyma się ją zdala od wiedzy życia. Małe dzieci paplają wierszyki i liczą do stu ku radości rodziców, którzy nie chcą zrozumieć, że o wiele więcej przejawia dziecko rozumu nie paplaniem wierszyków i liczeniem do stu, ale umiejętnością choćby samodzielnego ubierania się w domu i poza domem. Tego samego wymaga się od dzieci starszych. W przeciętnej rodzinie, która w naszych warunkach utrzymuje dwie lub jedną służbę, uczeń szkoły średniej ma tylko do czynienia ze szkołą i tylko obowiązki szkolne ma do spełniania. Pozatym nic takiego chłopca czy dziewczynki nie obchodzi. Taki penuje oddawna zwyczaj. Dzieci rano wstają, ubierają się z pomocą matki nawet czwartoklasisci, śniadanie sługa przygotowuje, ojciec kontroluje tornister, aby chłopiec nie zapomniał jakiej książki, pomagający „męczennikowi nauki” we wszystkim i jeszcze do sieni wyprowadzają. Wracają dzieci ze szkoły, obiad gotowy czeka, krótka chwila zabawy, potem znów do książek i zeszytów, bo trzeba odrobić zadane lekcje, jak za pradziadków bywało. Musi być cisza naokoło, bo dzieci się uczą. Po odrobieniu lekcji i sprawdzeniu przez rodziców, jakaś rozrywka, wieczera już gotowa, potem ślanie łózek oczywiste przez matkę lub sługę i snem kończy się dzień. I tak bywa w rodzinach nawet nie zamożnych, liczących się z każdą łyżeczką cukru i z każdą bułką. Dzieciak więc nawet w niezamożnej rodzinie jest tak daleki od wiedzy życia i połączonej z nią pracy, że nietylko nie umie przyszyć sobie guzika, albo posłać łózka, ale nawet — ukręcając chleba i posmarować masłem, chociaż umie na pamięć wszystkie nazwy i daty z historii Grecji starożytnej i czwartoklasista pisze wypracowanie o różnicy między ustawodawstwem Hadrubala i Solona.

Końca panującego kryzysu nie widać i starsze pokolenie wychowujące postarąm dzieci nie zdołało przystosować się do obecnych warunków, a nawet nie czyni starań, aby swoje dzieci zaprawiać do codziennej niezbędnej w życiu pracy, nie mniej ważnej od pracy nad nauką szkolną. Ta praca codzienna wytwarza w dziecku cenne wartości umysłu i charakteru, kształci wolę, ćwiczy sprawność fizyczną, wzmacnia samodzielność i zaradność, czego nie może dać choćby najprzystodniejsza szkoła.

W r. 1913 lotnik francuski przeleciał do Pe-

tersburga, gdzie owacyjnie był podejmowany przez górne warstwy stolicy carów, a nawet przez samego cara. Odbywały się bez końca bankiety, zabawy, widowiska. Lotnik we wszystkim znakomicie się sprawił. Wrócił przez Skandynawję. Któż to był ten znakomity lotnik i wytrawny znawca życia? Miał 20 lat, ale „niestety”, nie skończył nie tylko uniwersytetu, ale nawet gimnazjum, chociaż miał olbrzymią wiedzę zdobytą własną pracą i pilnym doświadczeniem. W tygodniku „Prawda” redagowanym przez W. Rzymowskiego zwrócono wówczas specjalną uwagę na znaczenie wychowa-

nia domowego i wiedzy olbrzymiej zdobytej przez owego Francuza, którego bez wątpienia od wczesnego dzieciństwa wdrażano systematycznie do właściwej pracy.

Ubolewać należy, że rodzice i wychowawcy nie chcą zrozumieć całej powagi głębokich przemian, jakie od szeregu lat następują z coraz większą wyrazistością i z tej racji wyrządzają wielką krzywdę dzieciarni, trzymając ją zdala od pracy ręcznej, przeważnie pogardzanej, a spełnianej przez służbę, lub matkę.

G. R.

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO OBCHODÓW 11 LISTOPADA

Redakcja naszego pisma otrzymała sprawozdania z b. wielu miejscowości w przebiegu obchodu uroczystości 11-go listopada, jako rocznicy zdobycia niepodległości naszego Państwa. Sprawozdania te drukowane są w „Nowej Gazecie Podlaskiej”, podobnie jak to ma miejsce i w reśetkach innych polskich pism. Rzecz zdawałaby się rozumiała dla każdego Polaka, bo przecież Wolność i Niepodległość naszej Ojczyzny wszystkim jednak jest droga.

Tak.

Lecz jakże przykrą jest rzeczą, że nie wszystkie pisma polskie mają jednakowe zrozumienie dla święta Niepodległości.—Nie wszystkiel—Ciekawi Cię zapewne, Szanowny Czytelniku, jakież to pisma polskie nie cieszą się wraz z całym Narodem ze zdobycia Niepodległości.—Każdemu ciśnie się myśl, iż zapewne są to pisma komunistyczne, bo przecież poprostu trudno sobie wyobrazić, żeby znalazła się jakaś polska gazeta, któraby śmiała manifestować wrogi, lub choćby obojętny stosunek do uroczystości 11-go listopada. Wszyscyśmy przecież dziećmi jednej Matki-Ziemi, wszystkim nam równo droga nasza Wolność!

A jednak znalazły się, pisma polskie, niestety, które manifestowały swoją obojętność do rocznicy Niepodległości.

Jakie to były pisma?

1. „Gazeta Warszawska”. (dawniejsza „Gazeta Poranna 2 grosze”) — naczelny organ Stronictwa Narodowego.

2. „Robotnik” — naczelny organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Fakt ten wymaga bliższego rozważenia. Przecież to właśnie Stronictwo Narodowe szermuje na prawo i na lego hasłem: „Bóg i Ojczyzna”.

Dzięki temu hasłu zdobyli endecy zaufanie części społeczeństwa polskiego i b. wielu księży, którzy przy każdych wyborach stronictwo to popierali. Bóg, Ojczyzna, patriotyzm, naród — były to hasła, które endecy jakby w pacht sobie wzięli, odsądzając inne ugrupowania od czci i wiary. I oto okazuje się „bogoojczyźniane” stronictwo przechodzi obojętnie nad rocznicą niepodległości Państwa!

Czy dziwić się mamy temu zbytnio?

...Przecież to właśnie dzisiejsze Stronictwo Narodowe (dawna endecja), z p. R. Dmowskim na czele, sprzeciwiali się walce o Polskę, ludząc społeczeństwo, że należy poprzestać na łasce losu i zaborców i zamiast walki niepodległość — wytargować automonję (samorząd) w granicach państwa rosyjskiego.

Tak było na początku wojny światowej. A po wojnie?... Przecież to ich minister oświadczył publicznie w sejmie, że „Polska przyszła darmo”, bo oni, endecy, w walce o niepodległość udziału nie brali. — nie oburzamy się przeto zbytnio na Stronictwo Narodowe za obojętność do rocznicy niepodległości, lecz zapamiętajmy

to sobie i odpowiednio ułóżmy swój stosunek do tych ludzi.

Polska Partja Socjalistyczna jest tym stronictwem, z którego szeregów wyszło wielu bohaterów naszych walk z caratem o wolność Ojczyzny; obecnie uważa się ona za stronictwo państwotwórcze, odgradzając się jaknajmocniej od komunizmu. Cóż się jednak w praktyce okazuje? — Tak samo jak komuniści i endecy, manifestuje się obojętność do rocznicy Niepodległości. Endekom „darmo” przyszła Niepodległość, ale P. P. S. — choćby ze względu należnej czci za przelaną krew najlepszych ludzi z ich dawnych szeregów — nie powinna okazywać obojętności do rocznicy 11-go listopada.

Widzimy do czego prowadzi zaślepienie partyjne! — Jest to zupełne zatracenie poczytalności u ludzi, którzy stoją na czele tych stronictw i na czele wymienionych pism. Bo nie posiadamy czytelników „Gazety Warszawskiej”, „Robotnika” o podobny stosunek do Niepodległości Państwa. Wierzymy, że te grupy ludzi nie uległy tak dalece zaślepieniu partyjnemu. Wierzymy także że nawet i nie wszyscy przywódcy wymienionych grup zgadzają się na takie postępowanie. Ale to okoliczności łagodzące, nie zmieniają faktu szkoda Państwu. Jest to podkopywaniem korzeni drzewa państwowego, którego owoce zachowują życie wolne całemu narodowi łącznie z tym panami.

Niechże ten fakt nauczy nas patrzeć i oceniać „działalność” tych ludzi. Mało jest krzyków „Bóg i Ojczyzna”, naród, patriotyzm — jak trawczy czynią endecy oraz: „dobro ludu”, „prawa proletariatu” i t. p. — jak wykrzykują socjaliści. Jednakże myślimy, że „prawem naczelnym — dobro Państwa”, które musi być zachowane w czynnościach wszystkich obywateli, wszystkich synów Ojczyzny (nr. 127).

Wszelkie zaś warcholenie, jątzerzenie i szalbierstwa polityczne — choćby przeplatane wnic słymi hasłami „Bóg i Ojczyzna”, „dobro ludu” i t. p. muszą być uznane za szkodnictwo narodowe. Im rychlej zrozumienie tego nastąpi w całym społeczeństwie, tem prędzej przyjdzie poprawa. Jak Niepodległość Państwa trzeba było wywalczyć ofiarą krwi, tak poprawę istniejących stosunków wywalczyć trzeba ofiarą rzetelnego trud-

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. żony mej i w nabożeństwie żałobnym oraz nadesłali wyrazy współczucia — składam serdeczne podziękowanie.

W. RUSZEL
Zast. Insp. Szk.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ P. B. K.

Wielu z pośród nas nie wie jaka to instytucja czy stowarzyszenie nazywamy Polskim Białym Krzyżem. O ile prace i cele Polskiego Czerwonego Krzyża są naogół znane i cenione, o tyle o stowarzyszeniu oznaczonym literami P. B. K. wiemy bardzo niewiele lub wcale nie wiemy.

Wiemy natomiast wszyscy o tem, że w dzisiejszych czasach, (właśnie może szczególnie w dzisiejszych czasach), o mocy narodu wogóle, a o mocy wojska w szczególności decyduje nie tylko zdrowie fizyczne narodu i wojska, ale i ich stan umysłowy i psychiczny. Przecież w wojnie francusko — pruskiej 1870 — 71 roku mówiono, że wygrał ją . . . pruski nauczyciel ludowy, a więc nie tyle ten, kto bezpośrednio do boju żołnierzy prowadził, ile raczej ten, kto ich jeszcze w młodych latach do ciężkiej walki przygotował. A choć dalecy jesteście od tego, aby pruskie wzory bezkrytycznie naśladować, to jednak tem nie mniej i my nie możemy pozostać obojętnymi na fakt, co umie i co czuje nasz żołnierz *bo umiejętność, świadomość i wola* więcej znaczą niż siła fizyczna.

Polski Biały Krzyż uczy i uświadamia naszego żołnierza.

Przy prowadzeniu tych prac P. B. K. natrafia u nas na specjalne trudności. Młodzież, która przychodzi do wojska, jest często umysłowo nieprzygotowana do wykonania zadań jakie ją tu czekają. Z każdym rokiem, niemal z każdym dniem sztuka wojskowa staje się coraz bardziej skomplikowaną, a tymczasem znaczna część rekrutów to analfabeci lub półanalfabeci. Tych ludzi trzeba wprost nauczyć od a b c, a czas służby wojskowej jest stosunkowo krótki. To też ten krótki okres musi być jaknajumiejtniej wykorzystany. Żołnierz w wojsku musi zdobyć i to, co powinien był przynieść z domu — umiejętność

czytania i pisania, oraz pewien zasób najpotrzebniejszych ogólnych wiadomości.

I tu z pomocą władzom wojskowym przychodzi Polski Biały Krzyż.

P. B. K. wspólnie z władzami wojskowymi urządza i prowadzi kursy oświatowe dla żołnierzy analfabetów i t. w. półanalfabetów. Urządza dla żołnierzy pogadanki i odczyty na najróżnorodniejsze tematy; tu i owdzie wystawia sztuki teatralne, prowadzi biblioteki żołnierskie, świetlice i. t. p. A wśród żołnierzy wielu jest takich, którzy podobne rzeczy pierwszy raz widzą w wojsku. To też dzięki władzom wojskowym i P. B. K. często żołnierz, który przyszedł do wojska jako analfabeta, powraca do domu ze zdobytą umiejętnością czytania i pisania ze znacznym zasobem wiadomości ogólnych i fachowych; jego horyzont umysłowy rozszerzył się, głębiej poznaje naszą kulturę, nabiera dla niej szacunku. W wojsku nauczył się nie tylko musztry i sztuki obchodzenia się z bronią, ale wzbogacił swój umysł, pogłębił uczucie.

W Siedlcach stacjonują: 22-y pułk piechoty i 9-pułk artylerji ciężkiej. I tu corocznie przychodzi kilkuset rekrutów analfabetów lub półanalfabetów. I tu dowództwo tych pułków boryka się z trudnościami nauczania tych żołnierzy tego czego nauczyć ich koniecznie potrzeba. I tu nieodzowne jest współdziałanie P. B. K.

W Siedlcach istnieje i działa oddział Polskiego Białego Krzyża. Zarząd siedleckiego oddziału P. B. K. wykazuje nie tylko dużo dobrej woli, ale co ważniejsza, dużo zapobiegliwości i pracy. I miał piękne rezultaty tej pracy. Życzyć tylko należy siedleckiemu oddziałowi Polskiego Białego Krzyża, aby znalazł szersze poparcie wśród społeczeństwa siedleckiego.

J. M.

Rozkład Stronictwa Ludowego

Działacze ludowi o sobie

Prasa Stronictwa Ludowego usiłowała zaprzeczyć wiadomości o rozłamie, jaki nastąpił na terenie Pomorza, nazywając rozłam ten „sporem w rodzinie”. Wprawdzie naczelny komitet wykonywca Str. Ludowego zabronił omawiania tych spraw na wiecach i zebraniach pod pozorem podważenia ich kompetencji sądu partyjnego, niemniej jednak zarząd wojewódzki na Pomorzu został rozwiązany („Gaz. Grudziądzka” z dn. 5.XI r. b. Nr. 127).

Rozłam — rozłamek. Nie stanowi on w naszym życiu politycznym większego znaczenia. Proces ten rozpoczął się w obozie rzekomo zjednoczonej opozycji po przewrocie majowym, kiedy to społeczeństwo stanęło wobec nowego zagadnienia; konieczności skonsolidowania całego społeczeństwa. Stąd — olbrzymia większość, jaką wyborcy do izb ustawodawczych uzyskał obóz majowy.

Stąd też — rozłam za rozłamek w stronictwach opozycji, którą charakteryzuje jedynie branie do ponownego objęcia steru rządów bez bliżej określonego celu, pozatem — kompletna bezideowość, chaos, marazm.

Jednym z jaskrawych dowodów takiego stanu rzeczy jest charakter rozłamu obecnego w Stronictwie Ludowym na Pomorzu. Większość zarządu wojewódzkiego wyłamała się i, porzucając dotychczasowy organ „Gazeta Grudziądzka”, wydała nowe pismo tegoż stronictwa:

„Głos Ludowy”, „Głos wsi i osady” i „Głos Chełmiński”.

Nie będziemy, rzecz jasna, cytować wzajemnych wymysłów, jakimi się obrzucają obydwaj odłamy Str. Ludowego (obydwaj zostają „wierne” sztandarowi stronictwa). Jeśli o tem wspominamy, to tylko dlatego, by wskazać nie tyle na rozłam, ile na kompletny rozkład moralny w tym obozie. W całej tej walce niema bowiem ani słowa o różnicach programowych, ideowych czy choćby taktycznych. Prostu jedni drugich nazywają złodziejami, fałszerzami, krzywoprzysięzcami i fałszerstwami te i złodziejstwa nawzajem sobie wytykają. Pan Kulerski „degraduje” pp. Wasilewskiego, Zielińskiego i in., ci zaś razem p. Kulerskiego, odmawiając sobie nawzajem godności ludzkiej i obywatelskiej, nie bacząc na to, że niedźwiedzi wiodących „spór w rodzinie” piastuje mandat senatorski czy poselski.

To jest właśnie nie rozłam, a kompletny rozkład moralny pośród polityków, którzy dzisiaj już kłócąc się jedynie o to, kto ile komu zapłacił, kto ile ukradł, kto kogo oszukał...

Przy tej okazji dostaje się coś niecoś również endecji. Bo oto wymyślając „od ostatnich” swoim dotychczasowym towarzyszom, „Gazeta Grudziądzka” (Nr. 122 z dn. 25.X. b.r.) dodaje: „W czasie ostatnich wyborów, gdy to miała panować zasada wzajemnego niezwalczania się stronictw

opozycyjnych, agitatorzy endeccy na Pomorzu udawali słodziutkich jak lisy, a z za płota rzucali nawet na najbardziej zasłużonych dla Polski działaczy Stronictwa Ludowego najpodlejsze obelgi, najpotworniejsze insynuacje"...

Dodajmy jeszcze do tego, że Witos wogóle „gwizdnął na wałacy się gmach t. zw. Stronictwa Ludowego, zasiadł wyłącznie w Małopolsce Zachodniej i tam umacnia swe wpływy, innymi słowy, zapomocą wieców i agitacji chałupniczej nawraca na łono swego obrządku kilka powiatów.

Niebywała moralność ludzi obwiepolskich

W pobliżu miasta Siedlec przy szosie Brzeskiej leży wioska Ujżanów. Jedna osóbką—pośledniego gatunku—miała zaszczyt wpaść w sidła działaczy obwiepolskich. To Wiktor Staręga. On to chlubił się przynależnością do organizacji obwiepolskiej, ba nawet nosił miecz Chrobrego, lecz niestety nie działał mieczem, a tylko żerdzią i nożem.

Dnia 25 listopada b.r. tenże Wiktor Staręga wraz z dobranymi kamratami napadł na Władysława Stańczuka—rolnika, mieszkańca wsi Ujżanów przy zbiegu ulicy Brzeskiej i Florjańskiej w Siedlcach, zadał mu kilka ciosów od których Stańczuk wyzionął ducha.

Sprawcy krwawej zbrodni siedzą pod kluczem.

Krąży jednak po mieście i po wioskach gminy Stara-Wieś pogłoski, że za zbrodniarzem Staręgą ujmuje się jakaś osobistość, odgrywająca pewną rolę w Siedlcach.

Oby ta wiadomość naprawdę była w sferze plotek. Przyszłość pokaże. Jeżeli siedlecki ob-

Oto obrazki z życia „potężnych“ ongiś stronictw, które sądziły, że kryzys gospodarczy będzie ich sojusznikiem i zwróci im władzę. Stało się inaczej. Kryzys ten dobitniej przemówił do społeczeństwa o konieczności zespolenia wszystkich twórczych sił dla umocnienia gospodarczego i politycznego Polski pod przewodem obózu, który jest czynnikiem ładu wobec politycznego chaosu opozycji.

M. B.

wiepol posiada na składzie takich członków, to naprawdę wstyd i hańba.

Jesteśmy niezmiernie ciekawi, czy organa prasy tutejszej, tak gorąco broniące idei obwiepolskiej i ich nieskazitelności, cośkolwiek napiszą o swym bohaterze z pod znaku noża i żerdzi!?!

Redakcja Nowej Gazety Podlaskiej prosi wszystkich Peowiaków o nadsyłanie artykułów charakteryzujących całokształt prac i poczynania peowiackie na danym terenie, w celu odtworzenia monografii P. O. W. z powiatu Siedleckiego i sąsiednich.

Dyr. Maculewicz.

Uprawa lniarska w Polsce i zagranicą

(ciąg dalszy)

Znaczenie zasadnicze, dla całej przyszłej polityki państwowej w zakresie włókiennictwa, miała uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 19 marca r.b. w sprawie popierania wytwórczości i spożycia krajowego lnu i konopi. Uchwała ta stwierdza, iż zastępowanie w jaknajszerszym zakresie importowanych surowców włókienniczych—surowcami krajowymi jest jedną z najpilniejszych spraw gospodarczych Polski, oraz, że uprawa i przeróbka lnu i konopi winny być otoczone specjalną opieką Rządu. W rozwinięciu tych postulatów Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił zalecić poszczególnym PP. Ministrom stopniowe zastępowanie w ich resortach używania tkanin bawełnianych i jutowych tkaninami z krajowego lnu i konopi, polecić Bankom państwowym finansowanie akcji lniarskiej we wszystkich jej przejawach, zmienić odpowiednio cła wwozowe i taryfy przewozowe, aby umożliwić krajowym surowcom włókienniczym konkurencję z surowcami zagranicznymi i wreszcie stworzyć zaczątek specjalnego funduszu na popieranie lniarstwa w Polsce dla kontrolowania, aby wszystkie te zarządzenia były ściśle wprowadzane w życie i dla opracowywania nowych projektów w dziedzinie polityki włókienniczej, uwzględniających większe niż dotychczas wykorzystanie krajowych surowców ma być w najkrótszym czasie powołany przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie stały Komitet włókienniczy, którego zakres kompetencji

i regulamin już zostały opracowane. Nieco dłużej zastanowiłem się nad omówieniem uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 19 marca dlatego, że, jak powiedziałem, jest ta uchwała kamieniem węgielnym przyszłych poczynania w zakresie lniarstwa i że stwierdza ona niezbicie, iż Rząd nasz zdaje sobie całkowicie sprawę z doniosłości, jaką posiadają dla gospodarki państwowej krajowe surowce włókiennicze.

Zalecenia wyrażone w cytowanej wyżej uchwałie Komitetu Ekonomicznego Ministrów już przedtem znalazły swój realny wyraz w stosunku Ministerstwa Rolnictwa do zagadnienia lniarskiego naogół i do prac T-wa Lniarskiego w Wilnie w szczególności, w formie zasiłków na prowadzenie prac w zakresie lniarstwa, następnie w poczynaniach Państwowego Banku Rolnego, który finansuje w sposób wydatny wszystkie przejawy akcji lniarskiej i wreszcie w zarządzeniach Ministerstwa Spraw Wojskowych, które pierwsze udzieliło znacznych zamówień na dostawy tkanin lniarskich dla potrzeb armji, P. Wice-Minister Spraw Wojskowych Generalł Sławoj-Składkowski w piśmie do T-wa Lniarskiego w Wilnie z dnia 10 lutego r.b. pisze, że Ministerstwo Spraw Wojskowych jak dotąd, tak i w przyszłości ma zamiar w miarę środków budżetowych popierać akcję lniarską, zdając sobie sprawę z jej ważności tak dla interesów ogólnopaństwowych, jak też specjalnie dla wojska.

Jeśli chodzi o zamówienia wojskowe, jakie w sposób wydatny przyczyniły się do ożywienia ruchu lniarskiego przedewszystkiem na terenie województw północno-wschodnich, to wymienić tu należy uzyskane przez Bazary Przemysłu Lud-

Ze wspomnień Peowiackich

Po skończonym kursie i powrocie do plutonu Peowiacka ruszyła naprzód. Zaczęły się główne ćwiczenia z członkami już należącymi P.O.W. jak również wyteżona praca nad poszerzeniem liczebnym naszych szeregów. Ilu plutony czurylski ze względów terenowych podzielono na dwie podkomendy. Komendantem plutonu był Fr. Hajkowski „Markon”, komendant I-ej podkomendy ob. Stępień J. „Wenus”. Podkomenda ta obejmowała teren wsi Czuryły, Rządów, Krzyżów, Wielgorz i Pruszyń. — Podkomenda II-a — podkomendantem Fr. Tarskim „Wichrem” na czele.

Obowiązkowo odbywały się ćwiczenia wojenne sekcji w każdą sobotę wieczorem, poza tym od czasu do czasu — nocne ćwiczenia plutonu kompanij. Te ostatnie z powodu, że było to większe zbiorowisko ludzi, urządzano w odpowiednich miejscach, jak las zbuczyński, golicki, i t. p.

Urządzono szereg kursów od 3-ch do 14 dni trwania takiego kursu, 14-to dniowego, strzeżony był tryb życia zupełnie wojskowy — kwatery pobudka, gimnastyka, wykłady, murawy, ćwiczenia polowe i t. p.

Dotkliwie dawał się odczuwać brak odpowiedniej ilości broni. Ćwiczone karabinami drewnianymi, w których dwa były prawdziwe. Parę z tych dwóch karabinach prawdziwych. Jednym to moja zdobycz wojenna, którą udało mi się wykraść Niemcom podczas postoju taborów w Czuryłach, drugi był własnością mego ojca. Przejściu pozycji przez teren naszej wsi zdobyć karabinu, jak również innego uzbrojenia była zbyt trudna, to też ojciec wyfasował

sobie jeden najlepszy karabin, pas, ładownice — i to wszystko oczywiście w wielkiej tajemnicy, nawet przedemną, odpowiednio zachował.

Prawdopodobnie więcej było takich w naszej wsi, co w ten sposób zrobili, lecz do użytku P. O. W. mieliśmy tylko 2 Mauzery.

Być może, że obwieszczenie okupantów, które brzmiało, że znalezioną broń, po przejściu pozycji, należy do 1 października 1916 r. oddać w urzędach powiatowych, w przeciwnym razie, posiadacze broni karani będą aż do kary śmierci włącznie — przyczyniło się, że żaden ukryty karabin nie ujrział światła dziennego. To też byłem mile zdziwiony, kiedy podczas trwania 14-to dniowego kursu w Czuryłach, ojciec mój zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy mamy prawdziwe karabiny? Na co odpowiedziałem, że mamy jeden prawdziwy karabin, a reszta drewniane, wtedy ojciec kazał mi iść za sobą na strych i ze strzechy wyciągnął coś zawiniętego w szmatę. Po rozpakowaniu zobaczyłem, że jest nowiusiutki Mauzer, naoliwiony i doskonale utrzymany. Jak chcecie, być prawdziwym wojskiem, rzekł ojciec, to musicie mieć prawdziwe karabiny, i oddał do mojej dyspozycji karabin, jak również pas i ładownice z nabojami.

Należy podkreślić, że na naszym terenie była ścisła współpraca starszego społeczeństwa z Peowiakami. Prawie wszyscy starsi gospodarze w Czuryłach, w Leśniczówce i w Wielgorzu ułatwiali nam pracę i pomagali. Pomoc ta przejawiała się w bezpłatnym wyżywieniu kursistów, podwodach po prelegentów, dostarczaniu żywności aresztowanym Peowiakom (o czym później napiszę) i t. p.

c. d. n.

Dalej Ministerstwo Sprawiedliwości poczyniło zamówienie na przeszło pół miliona zł. przędzy lnianej, która ma być przerobiona na warsztatach tkackich, umieszczonych w więzieniach.

Jeżeli zsumujemy wartość wszystkich zamówień na wyroby lniane, bądź to już udzielone przez instytucje rządowe, bądź też które w najkrótszym czasie udzielone zostaną, to otrzymamy poważną kwotę przeszło 8 milionów złotych.

Ponadto, spodziewać się należy, że Państwo-wo fabryki nawozów sztucznych, które zakupiły już próbne partje worków lnianych w Bazarach w Wilnie i w Nowogródku zgłoszą na przyszłą kampanję większe zamówienia na worki lniane, bądź to chałupniczego, bądź to fabrycznego wyrobu.

Cukrownie polskie przeprowadziły dokładne badania jakości worków lnianych jeszcze w końcu roku ubiegłego i wydały jaknajlepszą opinię o tych workach. Życzyłoby przeto należało, aby opinia ta nie pozostała tylko w teorii przychylną, lecz aby spowodowała zamówienie przez cukrownie worków z krajowego lnu. W tem miejscu pozwolę sobie przytoczyć te ogłoszenia, które w ciągu ostatnich paru tygodni ukazywały się w codziennych pismach wileńskich i które są modyfikacją wszędzie spotykanych nalepek „cukier krzepi”. Mianowicie ogłoszenia w pismach wileńskich brzmiały: „Cukier w workach jutowych krzepi plantatora juty w Indjach — zaś cukier w workach lnianych osłodzi los rolnika w Polsce”.

(d.c.n.)

to w Białymstoku, w Wilnie, w Nowogródku i Brześciu n/Bugiem zamówienia na dostawę włóknistych tkanin lnianych na sumę blisko miliona złotych. Z dostawy tej Bazarzy wywiązały się terminie i bez zarzutu, tak iż jest wszelka pewność, że natychmiast po wykonaniu bieżącej dostawy Bazarzy otrzymają następane zamówienia, a także znaczne kwoty. Niezależnie od zamówień udzielanych Bazarom, Ministerstwo Sprawiedliwości stale zakupuje większe partje tkanin lnianych wyrobu fabrycznego, zaś w dniu 30 czerwca r.b. odbył się w Warszawie przetarg publiczny na dostawę tkanin lnianych dla wojska w takiej ilości około 1½ miliona metrów, wykonanej wyłącznie z surowca pochodzenia krajowego i barwione wyłącznie barwnikami krajowymi.

Podług oświadczenia, złożonego przez przedsiwiciele M.S.W. na konferencji w Min. Przem. i Handlu w dniu 9 czerwca r.b. intendencja wojenna w roku gospodarczym 1932/33 i w roku 1934 ma pokryć całe zapotrzebowanie na tkaniny wyrobami z krajowego lnu i konopi z dotychczasowym zapasem tkanin bawełnianych tylko na podług do ubrań.

Następnie Państwowy Monopol Solny po przeprowadzeniu badań i próbach worków lnianych w ostatnich dniach maja r.b. udzielił zamówienia na 1 milion worków solnych. Z tej liczby 700 tysięcy worków będzie wykonane sposobem fabrycznym, przyczem surowiec winien być bezwzględnie pochodzenia krajowego, zaś wykonanie reszty 300 tysięcy worków solnych zostało przeznaczone Bazarom Przemysłu Ludowego w Białymstoku, w Wilnie, w Nowogródku i w Brześciu n/B.

Na gwiazdkę podarek elektryczny

Migawki Siedleckie.

Spotkałem się ze zdaniem, że pod powyższym tytułem należy pisać tylko „na wesoło”, że tematy mają się zmieniać, jak kalejdoskopowe świecidełka, lub kameleon w odbiciu zwrotnikowego słońca, że wydobyci należy błyski życia, drgającego różnorodnością na tle świetlnych reklam czy latarni ulicznych, bądź rzeźbiście oświetlonych sal gdzie zapadają ważne decyzje, czy też bawi się tylko zbiorowisko ludzkie.

Choć życie jest zmienne jak kobieta, lub przekonania zawodowego dziennikarza, choć mieni się, jak bańka mydlana, kolejnością barw — to jednak nie istnieje żaden zasadniczy i formalny przymus, wpływający z techniki pisarskiej lub nastroju ducha, dla którego miałbym podporządkowywać się utartym szablonem, reklamowym i zarazem przestarzałym wzorom stylistyki, które nie krępują już dziś tak bezwzględnie zwykłych nawet wypracowań sztubackich.

Byleby nuda i jednostajność nie nużyły czytelnika, a w temacie poważnym — czy niepoważnym, błyskotliwym poprzez humor — czy szarym od troski i smutku: znalazła się prawdziwa, snuta na kanwie tygodniowego feljotonu czy artykułu, od pierwszego do ostatniego chociażby zdania — jedna i istotna myśl.

W dobie przeżywanego kryzysu trudno będzie obronić tej tezy. Balamutne artykuły pewnego gatunku pismaków, produkujących 365, a w latach przestępnych 366 występnych łamańców drukowanej tandety, mówiącej na zawołanie o wszystkim, czego dusza zapagnie — gwoli taniego zachwyty biernych i bezkrytycznych czytelników, traktowanych jak wszytkożerne bydlęta, które z równym upodobaniem pochłaniają na surowo winogrona i ziemniaki. Artykuły te są w ścisłym związku z kryzysem, wyciskającym swe piętno na niwie piśmienniczej i na małych duszach różnych literackich sportsmenów z urodzenia, a częściej z wyrachowania i z musu wobec dzisiejszych warunków materialnych. Stąd płynie gra na naiwności i łatwowierności ludzkiej, mizdrzenie się na wszystkie cztery strony świata, zakładanie chwilowych straganów z świecidełkami, obrazkami patriotów i obierzynami — na jednym wielkim gazeciarskim śmietniku.

Godność własną i swego drukowanego słowa oddaje się na pastwę taniego efektu, bez poczucia żadnej odpowiedzialności wymyśla się rynkowym czy ulicznym stylem, niekiedy z wyrafinowaną finezją opracowuje się dłuższe artykuły, mające obalać domniemane przeszkody w zupełnym opanowaniu naiwności szarych czytelników.

I dlatego tak trudno o znalezienie myśli godnej poruszenia w prasie, mającej realną wartość i oparcie się na pracy lub choćby tylko jej wartościowym planie.

I taką właśnie myśl, która uzyskała aprobatę w poważnym gronie ludzi, którym rozwój prasy

regionalnej leży na sercu — rzucam w dzisiejszych „Migawkach.

W jednym z poprzednich feljotonów pisałem o tem, że prasa prowincjonalna posiadać musi własną psychikę odpowiednio dostosowaną do miejscowych zagadnień, że, uboższe od stołecznego, środowisko życia regionalnego musi być wyjątkowo poważnie traktowane.

Z wielu aktualnych i zupełnie celowo drukowanych artykułów politycznych, społecznych, gospodarczych i t. p. nie zostanie jednak na przestrzeni czasu trwałego pożytku.

Zastrzegam się że — z wielu tylko, gdyż nie można w tym wypadku czynić uogólnień.

Nie myślę również negować ich wartości i konieczności pojawiania się w danym piśmie i w danym czasie.

Przeciwnie, wierzę nawet, że rolę swoją spełniają doskonale, że bez artykułów tych prasa nie mogłaby normalnie wywiązywać się ze swych zadań.

Chciałbym tylko wyróżnić i położyć większy nacisk na pewne artykuły, dotyczące takich zagadnień z prowincjonalnego, czy też bliżej mówiąc z podlaskiego życia, które zostałyby na niwie regionalnej w postaci trwałych prac czy dokumentów, mających już dziś wartość realną i także cenę w bliższej lub dalszej przyszłości dla badacza — historyka.

Do takich między innymi wartościowych i trwałych artykułów należą te, które obracają się dookoła zagadnień regionalnych, zarówno o ogólnym jak i statystycznym charakterze.

Jako konkretny wniosek z powyższego, który przyjęty został na wspomnianem poprzednim zebraniu, zaproponowałem ujęcie tych regionalnych zagadnień w następujących 11 punktach: 1) Dane ogólne — historyczne, geograficzne, przyrodnicze. 2) Ludność 3) Administracja i samorząd. 4) Życie polityczne. 5) Życie ekonomiczne (przemysł, rzemiosło, handel). 6) Oświata. 7) Gospodarka i życie miejskie. 8) Sądy. 9) Wojsko. 10) Komunikacja. 11) Instytucje publiczne. Stowarzyszenia. Życie towarzyskie.

Myśl ta nie była inowacją na gruncie Siedleckim. „Gazeta Podlaska” redagowana przez dr. Wąsowskiego, a potem „Nowa Gazeta Podlaska” w szeregu artykułów realizowała tego rodzaju regionalne przyczynki, „Gazeta Podlaska” w ciągu półtora roku (1923 r. i 1/2 1924 r.) zdobyła się na wydanie aż 3 regionalnych książeczek. Większość drukowanych ostatnio prac powstała dzięki inicjatywie p. inspektora Mittka, który chcąc pracy regionalnej nadać szerszy zakres próbował zgrupować ludzi, mających coś do powiedzenia, w tej sprawie albo nadających się do rozpoczęcia tej pracy.

Sporadycznie drukowane według tego planu artykuły na łamach „N. Gazety Podlaskiej”, stałyby nowymi dużymi wartościami jeżeli nie wykończonymi

to nie mniej ważnych przyczynków, z których można byłoby zebrać rodzaj przewodnika do Siedlcach, powiecie, lub nawet Podlasiu. W dalszym ciągu, wyłoniła by się możliwość wykonania tych prac, będących zbiorowym wysiłkiem ludzi rozumiejących znaczenie tego dorobku regionalnego, w postaci książki.

Nawet za lat kilka w przebiegu posuwającego się czasu okazały się te opracowania ciekawymi cennymi, ze względu na wnioski: o rozwoju lub opóźnieniu się danych stosunków w obrębie wyżej wymienionych 10 punktów.

Nie psuło by to zresztą wcale ustalonego porządku, w którym wychodzi dotychczas „N. Gazeta Podlaska”, gdyż byłoby to zadanie, rozłożone na dłuższy okres czasu, dla którego urzeczywistnienia musiałby Komitet Redakcyjny pisma zwrócić się o pomoc do „specjalistów” z różnych

dziedzin, do ludzi stojących w styczności z tą lub inną instytucją społeczną i publiczną i t.d. i t.d.

Stąd apel do ludzi dobrej woli i miłośników Podlasia: o prace i przyczynki, dotyczące życia regionalnego miasta i okolicy, o wszystkie te dane ogólne i szczegółowe, które przyczynić się mają do urzeczywistnienia zakreślonego projektu i zarazem ożywienia oraz podniesienia poziomu pisma.

Nie o naukowe, wielu lat i nakładu pracy wymagające badania nam chodzi, gdyż o te materiały zwrócimy się bezpośrednio do zainteresowanych, ale o to wszystko — co z wspomnianej dziedziny — mogą nam ofiarować czytelnicy.

Jak opornym był na tej ziemi mógł i krzyżów podlaski unita — tak dziś chcemy być wytrwałymi w naszych zamierzeniach.

wk.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

Struktura oświaty pozaszkolnej na powiat Siedlecki

P. Tomasz Hardejewski, absolwent Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie mianowany został przez Lubelskie Kuratorium Okręgu Szkolnego struktorem oświaty pozaszkolnej na powiat siedlecki.

Polskiego Białego Krzyża w Siedlcach

Zarząd Polskiego Białego Krzyża w Siedlcach, składa podziękowanie Zarządowi Klubu oraz W. P. P. Ślaskiej, gen. Sikorskiej, Krajewskiej, pp. Sieniewiczowi p. Borowieckiemu, por. Barbasiewiczowi na urządzenie Tomboli oraz 9 p.a.c. za udzielenie orkiestry w dniu 26 listopada r. b. czysty zysk z Tomboli wyniósł Zł. 37.— i z biletów wejścia zł. 7.— ogólna suma zł. 44.— została przesłana instytucji P. B. K. w Siedlcach.

Obchód uroczystości 11 listopada z za murów więzienia Siedlcach

Czternasta rocznica odzyskania Niepodległości naszej Ojczyzny obchodzona była bardzo uroczysto w więzieniu siedleckim.

W tym dniu ogromny gmach przybrał zewnętrznie i wewnątrz niezwykle wyjątkowy wygląd. Zewnątrz wieńce z zieleni opłatały symbol naszego państwa, oświetlony różnokolorowymi lampkami. Wewnątrz odżył się ruch. Rano o g. 9-tej w obecności Pana Naczelnika i całego personelu więzennego w miejscowej kaplicy odprawił kapłan kanonik Kocięcki, dziękczynne nabożeństwo. Wygłosił u stóp ołtarza okolicznościowe kazanie. Następnie Pan Naczelnik Charemza zwrócił się do obecnych w serdecznych i pełnych wyrazu słowach, podkreślił znaczenie obecnej chwili i wyrażając wdzięczność dla twórców Niepodległości, zwrócił się do obecnych z prośbą o wyrażenie wdzięczności krzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Piłsudskiego „Niech żyją” poróżniło trzykrotnie setki głosów, a echo tych słów rozlegało się długo po korytarzach więzienia.

O godzinie 14-tej odbyło się przedstawienie teatralne. Do rozległego hallu zaczęła napływać publiczność w szarem ubraniu. Po chwili wszedł Pan Naczelnik z rodziną i personel więzennym. Z pięknie udekorowanej ściankami girlandami i oświetlonej lampkami sceny zabrzmiał

potężny Hymn Narodowy. Wszyscy wysłuchali go w pełnym powagi skupieniu. Nauczycielka wiezienna wypowiedziała odczyt o odzyskaniu Niepodległości poczem nastąpiła część koncertowa. Wiązanka pieśni legionowych wykonana przez zespół więźniów i uczniów miejscowej szkoły rozlegała się wesoło i wprowadzała słuchaczy w miły nastrój. Uczeń-więzień wypowiedział z uczuciem wiersz: „Ta co mi zginęła”, „Mogila Nieznajomego Żołnierza”, a jeden z amatorów więźniów „Luzem z Sybiru” Or. Ota wzruszył widzów. Po małej przerwie podczas której przygrywała miejscowa muzyka, została odegrana przez więźniów sztuka: „Legjoniści”.

Sądząc z zadowolonych twarzy obecnych, przedstawienie spełniło swoje zadanie wychowawcze: ożywiło „martwy dom” i pozostanie miłym wspomnieniem w szarem życiu więźnia.

Z uroczystości powstania listopadowego w Siedlcach

W dniu 29 listopada r. odbył się uroczysty obchód rocznicy 29 listopada, urządzonej staraniem Dywizyjnej Szkoły Podchorążych przy 22 p.p. oraz stow. „Rodzina Wojskowa” w Siedlcach. Program obchodu był następujący:

CZĘŚĆ I

1) Zagajenie — wygłosi strzel. z cenz. Grzeszczak Eugenjusz 2) Hymn narodowy — orkiestra 9 P. A. C. 3) Referat kpt. Rajchtera. 4) „Pamięci listopada” K. Wroczyńskiego — wygłosi strzel. z cenz. Silicz Bolesław. 5) „Legenda” Wieniawskiego — solo na skrzypcach odegra strzel. z cenz. Wiśniewski Jerzy. 6) Śpiew p. Wajszczuka przy akomp. JWP. gener. Sikorskiej.

CZĘŚĆ II.

2) mazury i pieśń żołnierska — chór dyw. szk. podchor. 8) Koncert Jankla — wygłosi przy akompaniamencie strzel. z cenzus. Zieliński Tadeusz, przy fortepianie strzel. z cenzus. Łada. 6) Kwartet skrzypcowy — dyw szk. podchor. Uwertura „Noc w Grenadzie” Kreutzera. „Marsz weselny” Mendelshona.

CZĘŚĆ III

10) „Warszawianka” Wyspiańskiego. Warszawiankę — odśpiewa chór dyw. szk. podchor.

Jak widać program obchodu był bogato przemysłany i starannie wykonany, czego dowodem było darzenie wykonawców huczniemi oklaskami.

Laleczka z saskiej porcelany

Wrażenia z przedstawienia dziecięcego, zorganizowanego przez Z. P. O. K. Blisko dwa miesiące wyteżonej pracy, nerwowego pośpiechu, trudu i wysiłku kosztowało wystawienie tej przelicznej baśni Gerson — Dąbrowskiej.

W każdy poniedziałek członkinie Zw. Pr. Ob. Kobiet szyły kostjmy pod kierunkiem p. Smacznej, przewodniczącej referatu dochodowego. P. Andrzejewska reżyserowała sztukę, ponosząc wielki trud opanowania i nauczenia gry pokaznej gromadki 45 dzieci i młodzieży czuwała przewodnicząca Z.P.O.K. p. Niedzielska. Aż wreszcie nadszedł dzień przedstawienia. — Wszystko przygotowane, wszystko ukończone. Salę szczerze wypełniła publiczność, złożona w swej większości z rówieśników małych aktorów. Bilety dawno wyprzedane, a tu coraz więcej osób napływa. Prawdopodobnie na życzenie tych wszystkich, którzy już dostać biletów nie mogli, przedstawienie będzie powtórzone następnego dnia. Podnosi się kurtyna. Oczom widzów ukazuje się wystawa lalek. Jakaż gra barw i różnorodnych stylów! Ludowe stroje krakowskie i łowickie, japonki i ułani, kominarczyk, pierot i arlekin, no i wspaniały ludzako prawdziwy miś, budzący radość wśród maleńkich widzów. Wśród tej gromadki lalek jak królowa wśród swego dworu stoi na postumencie laleczka z saskiej porcelany.

Gdy wybije północna godzina, ozywają martwe postacie, uczucia i instynkty ludzkie opanowują ten maleńki ludek, z chwilą gdy rytmem życia uderzą ich serduszka. Japonki wśród ukłonów zaczynają swój wschodni taniec.

Najpiękniejszą wśród tych maleńkich postaci jest laleczka z saskiej porcelany. Do niej kierują się słowa pełne zachwytu i uwielbienia jednych lalek, a zawiści i niechęci innych. Oto Magda Łowiczanka, pyszną gwarą chłopską, wyszydza jej piękny strój i filigranową postać.

Gra laleczki jest pełna uczucia i ekspresji. Zaprawdę ta maleńka aktoreczka ma zadatki prawdziwego talentu. Brak jej wszelkiej tremy, tak właściwej nawet dorosłym aktorom, a cóż dopiero małej dziewczynce. Publiczność nie istnieje dla niej, mówi porwana prawdą własnego przeżycia, cierpi i męczy się, choć mówi: „moje serduszko z porcelany nie czuje nic, nie mówi nic”... Publiczność czuje, że mała Mizia Niedzielska jest naprawdę tylko laleczką z porcelany. Jakaż odmienną kreacją daje pierot. Tu już widzimy wytrawną aktorkę, (pierota gra dziewczynka) świadomą gestów i efektów scenicznych, mimo dzieciennych lat. Gra jej, b. dobra, świetnie uzupełnia i przeciwstawia się grze laleczki.

Laleczka, spragniona dobroci i miłości, ucieka od zawiści innych lalek, pod przewodem pierota idzie w świat, w noc ciemną i burzliwą.

Akt II dzieje się w zaczarowanym lesie. Żywe kwiaty i motyle, dziwy i duchy leśne wypełniają ten przedziwny las gwarem i życiem. Konwalijki biorą się za ręce i wiodą tany, potem motylki ślicznie tańczą swe lekkie „pas”. Cisza leśna powiewem swych skrzydeł ucisza i uspakaja rozspiewany i rozedrgany las. Tutaj laleczka pod przewodem pierota szuka opieki i spoczynku. Lecz i tu źle jej; szczęścia za którym goni nie znalazła, Pierot roztacza przed nią obraz wielkoświatowego życia, tam szczęście na nią czeka.

Akt III w pałacu margrabiny lalki. Prześlizne, miniaturowe marklize i arystokraci w stylowych strojach tańczą menueta, wiodą salonowe rozmowy. Pojawienie się laleczki wita ją panowie z zachwytem, panie z niechęcią. Ale i tu nasza

laleczka czuje się samotna w tłumie pustych i próżnych postaci, chce wrócić do swoich.

Akt IV to znowu wystawa lalek. Wracają laleczka z czarodziejskiej podróży, witają ją inne lalki z radością, szczęśliwe, że do nich wróciła. Ale laleczka jest smutna i żali się na gorczyżycia, nie znalazła szczęścia, którego tak pragnie. Aż oto zjawia się królewicz — motyl, skrzydlaty paź, jej wymarzony kochanek, w nim odnajduje swe szczęście. Lecz oto przemija godzina czarów, cudowne zjawisko zniknie za chwilę, żegnając laleczkę słowami: „cały dzień tęsknoty, póki cię nie obudzi północy godzina”, bo wtedy królewicz znów zjawi się u swej ukochanej. Ostatnie figury kontredansa tańczą lalki, nim pierwszy kur odwoła je od życia i każe pograć się w martwość snu.

Wystawienie „laleczki z saskiej porcelany” choć okupione wielką pracą p. p. organizatorek, dało efekt wspaniały.

Gra dzieci stała na b. wysokim poziomie, sprawiając tem prawdziwą niespodziankę dorosłej połowie publiczności. Reżyserja p. Andrzejewska święciła tu prawdziwy tryumf. Śliczne, wypracowane kostjmy, odpowiednie dekoracje i efekty świetlne wprowadziły publiczność w kraj baśni.

Zaczarowany las, w akcie drugim, sprawił wrażenie czegoś prawdziwego, a zarazem baśniowego. Należy się tu podziękowanie p. Smacznej, p. Komarowi i p. Krzeszewskiemu za tak piękną wystawę sztuki. Tańce, które urozmaicały każdy akt przedstawienia, były efektem pracy p. Piesiewiczowej, za wyjątkiem tańca motylków układu p. Chudzińskiej, a który wypadł istotnie prześliznie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który z takim powodzeniem zorganizował przedstawienie dziecięce, przeznacza całkowity dochód z tej imprezy na ubranka dla najbiedniejszych dzieci.

Ze Związku Strzeleckiego w Siedlcach

W dniu 2 grudnia b. r. w Domu Ludowym odbyło się posiedzenie nowego Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w Siedlcach pod przewodnictwem ob. prezesa Aleksandra Ryszawego.

Na posiedzeniu omówiono aktualne sprawy ożywienia życia i działalności oddziału przez powołanie narazie 3-ch sekcji: Wychowania Obywatelskiego, Dramatycznej i Dochodów Niestających. Obsadzenie tych sekcji nastąpi na następnym posiedzeniu Zarządu w dniu 9 grudnia b. r. Troską Zarządu stało się ożywienie życia w Świetlicy, i dlatego też postanowiono utworzyć dyżury z członków Zarządu od godziny 5 do 9 wieczór, zakupić gry towarzyskie i gazety. Dalszym projektem jest utworzenie biblioteki, stałych odczytów i ewentualnie kursów.

Sprawa wychowania fizycznego będzie przedmiotem obrad na następnych zebraniach.

Ze Związku Zawodowego Dozorców Domowych

Dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu związkowym (Dom Ludowy) odbyło się ogólne zebranie członków Związku Zawodowego Dozorców Domowych.

Na zebranie to przybyło 64 członków. Na zebraniu były omawiane sprawy zawodowe i ubezpieczeniowe referowane przez ob. ob. Walczaka i Popka.

Zebranie przyjęło do wiadomości, że wpłynęło zgłoszenie 80-ciu nowych członków, oraz poleciło Zarządowi przedstawić listę bezrobotnych członków Komitetowi Pomocy Bezrobotnym.

Z działalności oddziału siedleckiego Polskiego Białego Krzyża

I. Kursy rolnicze.

Dzięki ofiarnej pracy p.p. nauczycieli szkoły rolniczej im. Kazimierza Wielkiego od kilku lat w tejsze szkole czynne są kursy rolnicze dla żołnierzy rolników. Wykłady i pokazy odbywają się w niedziele i święta od godz. 15-ej do 17-ej.

Obecnie uczęszcza na nie 50 żołnierzy z 22 pułku piechoty 30 żołnierzy z 9 pułku artylerji. Kierownikiem kursu jest p. dyr. T. Tomaszewski, członek zarządu oddziału siedleckiego P. B. K. Wykładają p. p. prof. i instruktorzy: p. dyr. Tomaszewski—Hodowla, p. B. Kisielniński—Pszczelnictwo, p. F. Zbroziński—Ogrodownictwo, p. M. Jakowiec—Rolnictwo.

II. Kursy dla analfabetów i półanalfabetów.

1. W miejskiej szkole powszechnej im. Elizy Orzeszkowej (Rynek) codziennie w godz. od 18-ej do 20-ej odbywają się lekcje dla żołnierzy analfabetów i półanalfabetów 22 p. p. Żołnierze, zażętnie od stopnia umiejętności czytania i pisania podzieleni są na 3 grupy.

I grupa—30 żołnierzy, II grupa—32 żołnierzy, III grupa—47 żołnierzy.

Naukę prowadzą p. p. Alojzy Kosteczki, Bolesław Żaczek i Aleksy Kolawczuk. Referatem oświatowym 22 p. p. jest p. porucznik Zaguła.

2. W koszarach 9 pułku artylerji ciężkiej cztery razy w tygodniu, w godzinach od 9-ej do 11-ej, odbywają się lekcje dla żołnierzy analfabetów i półanalfabetów. Żołnierze podzieleni są na 3 stopnie.

I stopień—47 żołnierzy, II stopień—37 żołnierzy, III stopień—54 żołnierzy.

Naukę prowadzą — panie Eliza Konarzewska i Zofja Szmítkowska i p. Eugenjusz Prekurat.

3. Oprócz tego w koszarach 9 pacu raz na tydzień, we środy od godz. 15 do 17-ej, odbywają lekcje matematyki dla podoficerów. Podoficerowie podzieleni są na dwie grupy (34 i 36 słuchaczy).

Lekcje matematyki prowadzą p. Eug. Prekurat i Eliza Konarzewska. Referatem oświatowym 9 pacu jest p. porucznik Marynowski.

Z Instytutu Rob. im. Stefana Żeromskiego

Dnia 4 b.m. o godzinie 3-ej po poł. odbyło się zebranie Instytutu Rob. Ośw. i Kult. im. Stefana Żeromskiego w Siedlcach—pododdziału Rozkosz. Na zebranie to przybyło 39 członków.

Na zebraniu przemawiał ob. Walczak, w wyniku którego zebrani postanowili otworzyć świetlicę w Domu Ludowym i zorganizować odczyty oświatowe.

Wśród młodzieży jest duże zainteresowanie i organizacja rokuje pomyślny rozwój.

Bank Udziałowy w niebezpieczeństwie

Nieznany sprawca usiłował w Banku Udziałowym w Siedlcach zniszczyć archiwum przez wywołanie pożaru. Dochodzenie ustaliło, że przestępca dostał się na teren Banku w dość oryginalny sposób. Przy pomocy dobrego klucza otworzył drzwi do ustępu, znajdującego się na I-szem piętrze. Następnie wybił szybę w oknie, łączącym ustęp z archiwum i tą drogą dostał się do jego wnętrza. Prawdopodobnie ktoś musiał go spłoszyć, bo zamiaru swego nie zdołał dokonać. Ucieki, pozostawiając zapaloną świecę na parapecie okna, które umożliwiło mu wejście oraz 2 pęczki smolnego drzewa, owinięte w szmaty nasyczone naftą na stole stojącym przy oknie.

Z gminy Wiśniew

Na Jadwigę Syczewską, ze wsi Białki, powracającą z Siedlec do domu napadł w odległości 1 km. od Białek — nieznanymi osobnikami, usiłując dokonać na niej gwałtu. Nadjeżdżająca furmanka spłoszyła napastnika, który zbiegł w kierunku Siedlec.

—o—

We wsi Kosiorki skradziono Ferdynandowi Krasuskiemu ze stodoły rower oraz z mieszkania garnitur męski, 2 wałki płótna zgrzebnego, dywanik samodziąłowy i kapę. Poszkodowany ocenia stratę na 111 złotych.

Z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej

Dnia 11 grudnia r. b. (niedziela) o godzinie 11 rano, w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego z udziałem Przewodniczących Sekcyj O.Z.M.W. W programie obrad przewidujemy: — sprawy organizacyjne i plan pracy na okres zimowy.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków Zarządu i Przewodniczących Sekcyj O.Z.M.W. — konieczna.

Prezydium O.Z.M.W.

Z gminy Sarnaki

W dniu 27 listopada r. b. staraniem tutejszych zwolenników endecji pod przewodnictwem p. St. Sawickiego przy współudziale działaczy endeckich Ks. Czarkowskiego i Perycza — zorganizowany był wiec stronnictwa narodowego, na którym rozpoczął przemówienie poseł Stypułkowski, które jednak nie udało się, ponieważ niektórzy zrozumieli właściwy kierunek i chęć siania nienawiści wśród społeczeństwa do Rządu, nie chcąc słuchać zaczęli wychodzić z sali, przez co wynikł szmer i do pewnego stopnia zakłócenie zebrania i dlatego też wiec został rozwiązany.

Charakterystyczną rzeczą jest to, że gospodarza Straży Ogniowej nie było, kluczy też, a lokal straży jakimś wprost cudem został otwarty.

Smutnem też się wydaje udział ideowego peowiaka, który z wilczka zamienił się na owieczkę i lekliwie słucha endeckich pastuszków.

Ik.

*Na gwiazdkę
podarek elektryczny*

Dlaczego? Dlatego, że aparaty elektryczne są użyteczne — stale gotowe do usług, szybkie i niezawodne w działaniu; nowoczesne — odpowiadają wymaganiom dzisiejszego tempa życia; estetyczne — mają piękne kształty i staranne wykończenie; trwałe — służyć mogą całe lata.

Podziękowanie

Panu Janowi Piekutowi b. pomocnikowi sekretarza gminy Skupie, obecnie gminy Starawieś, — za szczerą, gorliwą i bezinteresowną pracę na stanowisku sekretarza Och. Straży Poż. w Mokobodach — składa sardeczne podziękowanie

Zarząd Straży.

Z gminy Wodynie

W dniu 29.XI. w Szkole Powszechnej w Wodyniach, staraniem Oddziału Związku Strzeleckiego w Wodyniach i Koła byłych Wychowanków Szkoły urządzona została Akademia dla upamiętnienia rocznicy Powstania Listopadowego.

Do licznie zebranej publiczności i młodzieży szkolnej słowo wstępne wygłosił obyw. Kom. Zw. Strzel. Kasparski, ilustrowane bogato przezroczeniami z chwili Powstania Listopadowego. Wychowankowie odśpiewali 4 pieśni patriotyczne i czł. Strzelca wygłosili deklamacje, związane z chwilą. Żywy obraz „Poległym”.

W wyczerpaniu programu działwa szkolna odegrała krotoczwilę „Noc w Belwederze” i „Bogini zwycięstwa”.

O godz. 10.20 zebrani w bardzo poważnym nastroju i skupieniu rozeszli się, podkreślając chęć i zapał zastępu młodzieży miejscowej do pracy społecznej.

F. Soćko.

W dniu 27 listopada r. b., staraniem byłych Wychowanków Szkoły w Wodyniach, tradycyjnym zwyczajem ludowym urządziliśmy wróżby chłopcom i dziewczętom, którzy gremjalnie przybyli do sali szkoły powszechnej. Po odśpiewaniu kilkunastu piosenek ludowych kandydatki na żonnie zaczęły sobie wróżyć, która dostanie w przyszłym karnawale męża.

W kilku słowach postaram się streszczyć przebieg wspomnianych wróżb. Kilka dziewcząt

stawia stopy w szeregu, które kolejno przechodzą naprzód, która z nich najpierw dojdzie do drzwi, osiągnięty cel marzeń spełniony.

Druga wróżba polega na tem, że bierze się trzy talerze pod które się kładzie czepec, różaniec i obrączki, trzy z dziewcząt nie mogą być obecne w lokalu w którym się układa wspomniane przedmioty, później każda obiera swój talerz, i która wyciągnie czepec—to stara panna, różaniec — zakonnica, obrączki, no zgadnijcie co, drodzy czytelnicy?

W kolei odbyło się lanie wosku, och powstawały z tego najrozmaitszego rodzaju fokusy a to ludzkie głowy sporo zniekształcone, psy, koty, drzewa, a resztę to niesposób mi wymienić, bo naprawdę zbrakłoby miejsca. Następnie były grane wszelkiego rodzaju zabawy ludowe i śpiewki, przeplatane tańcem, przygrywała orkiestra własna na mandolinach i skrzypcach.

W urzędzeniu imprezy należy pookreślić dużą zasługę miejscowego nauczycielstwa Pani Zachorewiczówny Marji i p. p. Kasperskiego i Targosińskiego.

Młodzieży! apeluję do was, gdziekolwiek te kilka słów znajdą chętnego czytelnika(czkę), żebyście nie zatracali zabaw i imprez ludowych. Przedewszystkiem wyniesiemy stamtąd wesolą nastroj i chęć do pracy w dodatku cisną mi się słowa pod pióro „Ze Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały”.

Proszę Sz. Czytelników, żeby byli łaskawi opisywać święta i zwyczaje ludowe ze swych najbardziej odległych okolic. Jak to dożynki, wesela i inne tradycyjne zwyczaje ludowe, tym sposobem nawiążemy bardzo miłą korespondencję na łamach „Nowej Gazety Podlaskiej”. My ze swej okolicy też postaramy się nie być dłużnymi Sz. Czytelnikom

Uczestnik.

Stanisław Kluczek.

30

Alina z wilczego uroczyska.

Wizowski umilkł, nam zaś wszystkim wyrwało się z piersi westchnienie; słowa jego potwierdzały to wszystko com już nieraz myślał, podniecały pragnienie walki w imię najświętszych ideałów Polskiego Narodu. Aczkolwiek szliśmy dziś jako sprzymierzeńcy Ukrainy na Kijów miałem na myśli niedawne walki o Lwów: okrucieństwa i nienawiść jaką Niemcy mistrze nad mistrzami rozdmuchali celowo w sercach Ukraińców ku nam. Zanim jednak zebrałem się na odpowiedź Wizowski zaczął mówić dalej.

Idzicie! dobrze, idzcie, niech Bóg wam błogosławi. Ja cieszę się, że dożyłem tej chwili, w której to mogę widzieć. — Stary żołnierz stojący nad grobem wołam: Niech żyje zmartwychwstała Polska i błogosławię synów Jej w waszych osobach. I wierzę w to mocno, niezłomnie, iż niedaleki jest czas, w którym ta ziemia zadrży pod kopytami koni, pod ciężarem armat i licznych pułków idących zgodnie pod malinową chorągwią Ukrainy, oraz srebrnego orła i pogoni. A kiedy to nastąpi wrogom Polski potężnej od morza do morza biada!

I długo jeszcze, długo mówił dziwny starzec na ten i inny temat. Długo ciągnęły się nasze opowieści, o przeszłych i przyszłych mających bojach, blady świt szarzał nad ziemią, zdaleka dochodził głuchy poryk armat, zorza poczęła barwić niebo na wschodzie—a my ciągle siedzieliśmy zasłuchani w dziwne powieści starca.

Drgnąłem wyrwany niespodziewanie z marzeń miłosnych, gdyż tak jak wczorajszego ranka, rozległ się w górze ponad nami klekot bociana na gnieździe.

Zarzał koń, głosowi zaś temu odpowiedziało rzenie i śpieszny tętent na drodze.

Skończyła się noc, skończyły się marzenia o miłości, a przychodziła rzeczywistość, której na imię wojna.

Koń przypomniał mi swoim rzeniem obowiązek żołnierski. Trzeba było zostawić wszystko i iść tam, gdzie kazał rozkaz wodza, gdzie siedł sztandar pułku, naprzód i naprzód choćby po śmierć, choćby w nieskończoność zarytą całunem niezgłębionych tajemnic. I znać to co ja, czuła i Alina, siedząca cały czas przy mnie, gdyż zaledwie ujrzała śpieszącego ku nam ułana zatrwożyła się i lży stanęły jej w oczach.

Nastąpiło pożegnanie ale jakże smutne!

— Już, już—o Boże, jak ta noc szybko przeszła. Jedyny, najmilszy, wróć, wróć—tulila się do mnie.

— Wróć kochanie—pocieszałem ją. Wróć, czy żywy, czy umarły,—czy teraz, czy za lat dziesięć wróć!

Do koni krzyknąłem wydzierając się prawie przemocą z jej objęć.

Błogosławił nam starzec i zęgnął trzęsącą się ze wzruszenia dłonią, która Alina przyciskając ręce do piersi i długo jeszcze potem przesyłała nam dłonią pożegnania pocałunki.

Z Łosic

Redakcja otrzymała 3 listy w sprawie uzupełnienia sprawozdania z obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 Listopada i dlatego też podajemy poniżej jako dodatkowe sprawozdanie.

Dzień Święta Niepodległości w m. Łosicach obchodzony był bardzo uroczysto. W przeddzień* już wieczorem o godz. 20-ej przez mroczne ulice miasta przeciągnął capstrzyk. Miasto było iluminowane, na każdym domu powiewały flagi barw narodowych. Organizacje: strzelec i straż z pochodniami w ręku z orkiestrą na czele przeciągnęły ulicami miasta, co wytworzyło miły, pogodny i poważny nastrój.

Młodzież po odbyciu capstrzyku zgrupowała się w świetlicy strzeleckiej, w której odbyła się manifestacja przeciwko zakusom niemiec na całość Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 11. XI. r. b. w kościele parafialnym została odprawiona uroczysta msza św., w której wzięły udział: organizacje, strzelec, ochotnicza straż pożarna, szkoły powszechne, przedstawiciele władzy administracyjnej na czele z burmistrzem p. Piotrowskim, Wojtem gminy Swiniarów p. Br. Ostojkim i miejscowym Komendantem Posterunku p. Kotarbą oraz licznie zebrana publiczność.

Po ukończeniu nabożeństwa i odśpiewaniu „Te Deum Laudamus” i „Boże coś Polską” nastąpiło poświęcenie sztandaru szkolnego miejscowej szkoły 7 klasowej. Poczem organizacje i społeczeństwo zgrupowały się na dziedzińcu szkolnym, gdzie orkiestra odegrała hymn narodowy, a p. St. Okniński kierownik miejscowej szkoły wygłosił okolicznościowe przemówienie do młodzieży, podkreślając konieczność zaprawiania się do przyszłej pracy społecznej, wyrabianie w sobie szlachetnych cech charakteru i konieczność trwałej pracy nad sobą, w której pomagają i przyświecać im powinien ten symbol na sztandarze widoczny.

Następnie organizacje w ustalonym przez Komitet porządku wyruszyły na pochód ulicami miasta.

Przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego wygłosił okolicznościowe przemówienie p. St. Okniński, podkreślając konieczność poszanowania praw władzy naszej i konieczność wielkiej ofiarności, koniecznej w stworzeniu mocarstwowej

Rozpowszechniajcie „Nową Gazetę Podlaską“!!

Wstyd nie pozwolił mi okazać serdecznego bólu, jaki wówczas czułem. Płynęły dni. Dni wielkich marszów, pogoni za nieprzyjacielem, potyczek i znów pogoni—a w czasie tych marszów, w czasie bujnego ułańskiego życia, wśród wiosny na pięknej ukraińskiej ziemi, co dzień to w innym miejscu, co nocy to w innej wiosce, nie mogłem zgubić mej serdecznej tęsknoty, a raczej ona z każdym dniem wzrastała.

Przeszliśmy ramię przy ramieniu wraz z dwudziestym siódmym pułkiem piechoty Teterew, za nami pozostał Idwiż, przeszliśmy Irpeń, poto, by ujrzyć Kijów stary. Po kilkodziowym w nim postoju, żegnani przez naszych dotychczasowych towarzyszy bojów szczerym żołnierskim słowem, wróciliśmy w glorię żołnierskiej sławy po czasowej nieobecności do pułku

Rozdział V.

Trzeci szwadron z dwunastego pułku ułańców Podolskich miał ten zaszczyt, iż jedyny z pułków ujrzał Kijów stary, skąd po krótkim odpoczynku ruszył pod Wasylków i Obuchów, by połączyć się z pułkiem i trzecią Brygadą jazdy generała Sawickiego.

A potem Chwastów, Kowelówka, Taraszcza i Medwin, w którym brygada otrzymała rozkaz by wracać do Chwastowa, w którym miała się wogonować i jechać na front północno-wschodni, który w owym czasie pod naporem armji Tuchaczewskiego i Sergejewa począł się zastraszać rysować.

Los jednak zrzucił inaczej.

Szły głuche wieści iż z południowo-wschodu Rosji idzie ku nam wielka konna armja Budien-

Rzeczypospolitej Polskiej, poczem wzniesiono gromki okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Włodacza Pana Prezydenta i twórcy Pana Marszałka Piłsudskiego, a miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniu odbyła się defilada strzelca, straży ogniowej i dzieci szkolnych. Defiladę odbierali: miejscowe Władze Samorządowe, przedstawiciele organizacji, Komendant Kompanji Z. S. p. por. rez. Bojko Jan.

O godz. 12-ej w sali Domu Ludowego odbył się poranek dla dzieci szkolnych, a wieczorem o godz. 20-ej staraniem personelu nauczycielskiego miejscowej szkoły uroczysta akademja dla miejscowego społeczeństwa. Na program której złożyły się:

1) Hymn narodowy w wykonaniu chóru szkolnego, 2) Zagajenie wygłoszone przez p. Sz. Przychodzkiego nauczyciela szkoły pow., 3) Serdeczne, rzeczowe przemówienie p. Wł. Maruszewskiego Komisarza Akcyj i Monopolów Państw., 4) Pieśni legjonowe w wykonaniu chóru, 5) Obrazek sceniczny 11 listopada, 6) Deklamacje i inscenizacje.

W czasie akademji przygrywała orkiestra strzelecko-strazacka.

Na zakończenie akademji orkiestra odegrała „My pierwsza brygada”, której zebrani wysłuchali stojąc.

Sala Domu Ludowego wypełniona była po brzegi licznie zebrany społecznością.

Z gminy Tarków

Jak już nasza gazeta donosiła, że sprawa b. wójta Edwarda Kobylińskiego i b. b. sekretarzy Stanisława Szymańskiego i Aleksandra Piskosza była odroczone do dnia 30 listopada b.r.

W dniu tym powtórnie znalazła się na wotandzie Sądu Okręgowego, gdzie po oświadczeniu ekspertów i przemówieniu prokuratora Siemińskiego Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał Edwarda Kobilinskiego na jeden rok więzienia i Stanisława Szymańskiego na dwa lata więzienia zaś Aleksandra Piskosza uniewinnił z braku dowodów rzeczowych.

Zasądzeni Edward Kobyliński i Stanisław Kobyliński nadto zostali pozbawieni praw obywatelskich.

nego, wieści te aż nazbyt prędko poczęły się stawać rzeczami uchwytnymi.

W dniu 30 maja, w chwili gdy brygada rozpoczęła wagonowanie otrzymała rozkaz natychmiastowego powrotu celem ratowania przerwanego w okolicach Kaniowa frontu.

Na wojnie, jak na wojnie, rozkaz święta rzecz. A że na to przecież byliśmy kawalerją, by wielkie przestrzenie, a rzadko osadzone naszym żołnierzem przestrzenie, prędko przelatać, to też i marsz powrotny nie zabrał nam zbyt wiele czasu.

Pawołocz, Różyn i już w dniu pierwszego czerwca stanęliśmy na drodze czerwonych na zachód, to jest w Starościńcach, skąd brawurowy atak dwunastego pułku ułańców na wieś Hajczyce ocala otoczona w niej przez kawalerję Budiennego naszą piechotę. Wiadomo było iż w rejonie Skwiry pod Samhorodkiem Budienny koncentruje swoją konną armję w sile 18.000 szabel, co w porównaniu sił naszych, które mu się miały przeciwstawić, było liczbą ogromną już zważywszy sam ciężar mas.

Dołączyć do tego ich wyekwipowanie, biezną artylerię, moc ruchliwych i niebezpiecznych w atakach karabinów maszynowych oraz auta pancerne, czekała nas robota nielada, przytem i przeciwnik był świeży.

Drugiego czerwca pułk stanął w Morozówce stanowiąc na odcinku frontu Skwira—Pohrebyszczę odwód osadzającej ten odcinek piechoty 19-go pułku. Samhorodek, Ozierna i Snieżna to były główne punkty naszego oporu, ku nim zaś sunęła potężna i chciwa krwi polskiej dzicz kozacka.

(d.c.n.)

Z gminy Żeliszew

W dniu 5 grudnia b.r. znalazła się na wokedzie Sądu Okręgowego w Siedlcach głośna sprawa nadużyć, popełnionych przez b. sekretarza gminy Żeliszew Aleksandra Lemieszka w stowarzyszeniu spółdzielni „Społem” w Żeliszewie. Aleksander Lemieszek był prezesem a Józef Zie-

liński skarbnikiem tego stowarzyszenia. Obaj wymienieni zasiadli na ławie oskarżonych z art. 262 § 2 i 187 K. K. za przywłaszczenie sum stowarzyszenia, sięgających 1924 zł. i 27 gr. Oskarżeni do winy się nie przyznali Sąd po naradzie sprawę odroczył, celem zbadania tej sprawy przez eksperta buchalteryjnego.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO

Święto policji w dniu 11 listopada

Policja pow. Sokołowskiego obchodziła w dniu rocznicy odzyskania niepodległości święto uroczyste. Po defiladzie ogólnej, odbytej na rynku przed p. Starostą Chylińskim, reprezentującym władzę państwową, podejmowała policja kilku gości z tutejszego miasta skromnym śniadaniem urządzonym we własnym lokalu. — Wśród podniosłego nastroju spędzono kilka chwil bardzo mile, w czasie których przemawiali do zgromadzonych gości i policji p. Starosta Chyliński i burmistrz inż. Krzykowski. — Zaznaczyć należy iż tutejsza Rodzina Policyjna bardzo dba o wszelkie poczynania policji na terenie powiatu.

Uroczystość 11 listopada w mieście Sokołowie—Podl.

Z inicjatywy Burmistrza miasta Sokołowa i Prezesa Straży Pożarnej w Sokołowie p. Inż. St. Krzykowskiego, odbyło się w lokalu magistratu zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Uroczystości 11 listopada w m. Sokołowie-Podlaskim. Uroczystość odbyła się na ogół według zapowiadzanego programu:

Godz. 10 rano 11 b. m. zbiórka Oddziałów, biorących udział w uroczystości i wymarsz do kościoła.

Godz. 11 rano—nabożeństwo w kościele parafjalnym.

Godz. 1140 przemarsz do pomnika, przy którym odebrał raport od Komendanta P. W. i W. F. Starosta Powiatowy p. Chyliński.

Godz. 1150 złożono wieniec u stóp pomnika Ks. Brzóska i Wilczyńskiego.

Godz. 1205 o licznie zgromadzonej publiczności wygłosił okolicznościowe przemówienie, w krótkich lecz treściwych słowach, Pan Inż. Krzykowski burmistrz. Po przemówieniu orkiestra gimnazjalna Ks. Salezjanów, odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę.

Na zakończenie odbyła się defilada organizacji i przysposobienia wojskowego—przed przedstawicielem Rządu p. Starostą i innymi władzami.

Wieczorem Uroczysta AKADEMJA w nowej sali Magistratu, urządzona staraniem Sekcji Dramatycznej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sokołowie. Uroczystość w krótkich słowach utworzył Pan Inż. Krzykowski, burmistrz miasta i prezes miejscowej straży pożarnej, poczem wygłosił dłuższe przemówienie p. Ułasiak, kierownik szkoły powszechnej w Przedzlitce, które zostało przyjęte przez zgromadzoną publiczność oklaskami. Na zakończenie pierwszej części—nowo zorganizowana orkiestra strunna odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę. W drugiej części dh. Powierżanka Marja powiedziała kilka wierszyków okolicznościowych. Trzecia część uroczystości: Zespół Sekcji Dramatycznej pod reżyserją dh. Inż. Krzykowskiego odegrał, b. świetnie, dramat ludowy w 11 odsłonach „KARPACCY GÓRALE” Tu było widać pracę położoną przez reżysera sztuki. Dekoracje i kostjomy piękne.

Sala była przepelniona publicznością. Trzeba dodać, że dużo było i na „gapę”. Widz.

Wrażenia z obchodu 11 listopada w Sokołowie-Podl.

W dniu 11-go listopada, tradycją uświęconym zwyczajem przypadło i w tym roku wystąpić z uroczystym przedstawieniem Sekcji Dramatycznej przy Ochot. Str. Poż. w Sokołowie.

Wystawiono więc z dużym nakładem powagą i nastrojową sztukę p. t. „Karpaccy Górale” Korzeniowskiego.

Jedenaście odsłon — barwnych pod względem dekoracyjnym, mocnych pod względem treści i wykonania. Mimo, że operowanie masą amatorów na scenie jest na ogół niezwykle trudną rzeczą do właściwego ujęcia i nie każdy reżyser — amator ma odwagę „się puścić”, to jednak w tym wypadku przyznać muszę, że Reżyser p. Inż. Stefan Krzykowski należycie opanował technicznie zbiorowe sceny w których brało udział około 30-tu amatorów, a które to sceny wypadły nadzwyczaj harmonijne i efektownie.

Widać z całości bardzo poważny nakład pracy tak ze strony reżysera jak i zespołu amatorów. Z tych ostatnich na specjalne wyróżnienie jak zwykle zasługuje p. Zygmunt Baltaziuk w czołowej roli Antosia. Jego wspaniała kreacja głęboko potrafi oddziaływać na widza, zarówno w sztukach komicznych jak i w dramacie. Do łez rozmuszyć potrafił w roli Eugenjusza w poprzedniej sztuce „Dom warjatów”, swoimi wyczynami gestu, nieznannej dykcji i mimiki, i podobnie do łez rozrzewniał bohatera i szlachetną postacią odtwarzając Antosia. Jest to doskonały amator o wybitnych zdolnościach, o wielkich walorach technicznych, posiadający ładną prezencję, szeroką skalę głosową i zapał do pracy społecznej, co razem wzięwszy, winno być przez Sekcję należycie wyzyskane.

Dzielnie sekundowali mu p. Miecz. Jastrzębski w roli Maksyma i p. H. Litwiniakówna w roli Praksedy. Ta ostatnia szczególnie w przedostatniej scenie wykazała wiele talentu w roli obłąkanej. P. Jastrzębski grał z uczuciem i należytem ujęciem swej trudnej roli. Widać w nim wytrawnego amatora i dobrego charakteryzatora. Na wyróżnienie zasłużyli również P. P. M. Ostachowiczowa w roli matki Antosia, St. Daciewiczówna w roli Anny, Cz. Teleńczuk—Mandatarjusz, Fr. Popowski —Prokop, E. Gałęcki—opryszek i wielu innych. Ze scen na specjalne wyróżnienie zasługują: scena zbiorowa z opryszkami w grocie ze śpiewem p. Gałęckiego (trochę przez nos), scena „na warcie przed magazynem” i w karczmie z nierównym Gałęckim w roli żyda-karczmarza. Maksimum zaś napięcia dramatycznego dała widzowi scena ostatnia, w której uwydatnili mistrzowskie pociągnięcia P. P. Baltaziuk i Jastrzębski.

Reżyserja bardzo staranna, obsada ról trafna, oprawa dekoracyjna i kostjomy jak również charakteryzacja świetne.

Na specjalną uwagę zasługuje wspaniała scena i sala w nowowbudowanym Domu Strażackim, gdzie w iście amerykańskim tempie zostały wykonane, dzięki sprężystości i niezmiernie energji p. Inż. Stefana Krzykowskiego—Burmistrza

m-ta Sokołowa i Prezes Straży Och. Poż. miejscowej, i dzięki któremu od dnia 25. XI. Sokółów zyskuje jeszcze jedną placówkę rozrywkową, a dawno oczekiwaną przez społeczeństwo sokołowskie, mianowicie dźwiękowe kino miejskie.

Cennym nabytkiem dla Sekcji okazał się p. M. Kołodziejczyk, którego dekoracje wypadły świetnie tak pod względem pomysłowości jak i wykonania artystycznego.

Sekcja Dramatyczna jeszcze oraz udowodniła że jest placówką poważną i należycie pojmującą swoje zadanie w stosunku do społeczeństwa. Czysty dochód z imprezy tej przekazano Związkowi Pracy Obyw. Kobiet na dożywianie biedniejszej dziatwy szkolnej, Publiczność dopisała świetnie, dając tem samem wyraz uznania dla wysiłków Sekcji Dramatycznej.

Cześć pracy!!!

Widz.

Z POWIATU RADZYŃSKIEGO

Uroczystości powstania listopadowego Związku Siedleckiego K. M. Wiejskiej „Siew” w Turowie

Dla uczczenia prochów bohaterów prwstania listopadowego w 102 letnią rocznicę, odbył się 27. XI zjazd Związku Sąsiedzkiego K. M. Wiejskiej łącznie ze strzelcem w Turowie.

W uroczystości wzięły udział Koła: Turów, Pludy, Ustrzesz, delegaci sąsiedzkich kół, Bezrola, Jurki Bedlne i Kąkolewnica, nadto oddziały strzeleckie z Siedlanowa i Ustrzeszy.

Kabloczka przy grobie powstańców zgromadziła około 300 osób. Po uroczystym nabożeństwie, podczas którego koła Mł. Wiejskiej śpiewały pieśni kościelne, a oddziały strzeleckie trzymały wartę honorową przy mogile, odbył się pochód z wieńcami i ze sztandarem K. M. W. Turów do mogiły gdzie kol. Mazur instruktor O. Z. M. W. wygłosił krótkie przemówienie, kończąc żołnierskim cześć bohaterom! Oddział strzelecki prezentuje broń — dowódcy salutują — minuta milczenia. Następnie delegacje kół Młodzieży składają trzy wieńce od trzech kół. Przy składaniu krótkie i treściwe przemówienie zakończone hasłami, ku czci bohaterów — strzelec prezentuje broń! Na zakończenie oddział Strzelecki śpiewa pieśń „Nieznany Wolnierz” bojowej odezwał się ton... a Związek Młodzieży Złejskiej rozpoczyna „Nie rzucim ziemi”...

Dalsza część programu odbyła się w szkole—akademii

Wielkie wrażenie na miejscowej ludności zrobił odczyt p. profesora gimnazjum Radzyńskiego p. Steczki, który obrazowo przedstawił cały przebieg walki powstania listopadowego i jego następstwa.

Z kości dalszą część programu wypełniły Koło Mł. Wiejskiej chór „Warszawianka” „Oto dziś dzień krwi i chwały”. Deklamacja „Reduta Orzona” kol. Golcówna Irena z Turowa, chór „czwartacy” „Walecznych tysięcy”. Deklamacja „Opowiadanie Sobolewskiego” wyciątek z III cz. Dziadów — kol Korolczyk Józef z Turowa, Chór „Dalej bracie do bulata”. Deklamacja „Śmierć pułkownika” — kol. K. Sawlikówna z Pludów. Deklamacja „Noc belwederska” — kol. Sznura Stanisław z Ustrzeszy. Chór „Nasz Chłopicki polak”. Inscenizacja wiązanka piosenek „Marysine kochanie” wystawiane przez K.M.W. z Pludów.

Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła” Panom profesorom z gimnazjum Radzyńskiego p. Steczce i p. Kulakorskiemu jako przedstawicielowi Zw. Strzeleckiego i kol. Mazurski instr. O.Z.M.W., prezeska Związku Sąsiedzkiego Musiatowiczówna Ser. złożyła za wzięcie udziału w uroczystości serdeczne „Bóg zapłać”.

Uczestnik

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Traktat Polski z Rosją Sowiecką

Podpisany został traktat concylyjacyjny pomiędzy Polską i Rosją sowiecką (Z. S. R. R.). Zaznaczyć należy, że praktyka międzynarodowa zatwierdzenia polubownych sporów między państwami zna dwa rodzaje układów: arbitrażowe i concylyjacyjne. W układach arbitrażowych obie strony godzą się na oddanie kwestji spornych do rozstrzygnięcia jednostce lub instytucji, do której bezstronności obie strony mają zaufanie i na którą godzą się obydwaj adwersarze. Rozstrzygnięcie arbitra jest dla obu stron obowiązujące. Polska zawarła traktaty arbitrażowe z całym szeregiem państw bliższych i dalszych. Rosja sowiecka tego rodzaju traktatów nie zawiera, wychodząc z założenia, że jako jedyną na świecie państwo o ustroju komunistycznym nie mogłoby znaleźć w świecie „burżuazyjnym” dostatecznie bezstronnego arbitra. Układy concylyjacyjne przewidują inną procedurę zatwierdzenia spraw spornych pomiędzy państwami, które je zawierają. Sprawa sporna idzie pod rozpatrzenie specjalnie delegowanego ciała, składającego się z równej ilości (zwykle — po dwóch) przedstawicieli stron obydwóch. Delegaci państw spór toczących rozpatrują wspólnie przedmiot sporu i tylko zgodne ich orzeczenie jest dla obu stron obowiązujące. Rzecz prosta, że wydanie orzeczenia w trybie concylyjacyjnym możliwe jest tylko przy obustronnej dobrej woli dojsca do porozumienia. Dlatego też układy concylyjacyjne mają realne znaczenie tylko pomiędzy temi państwami, które istotnie ożywione są pragnieniem wzajemnego zgodnego współżycia. Dopiero praktyka wykaże, jaką wartość istotną posiada zawarty obecnie układ concylyjacyjny pomiędzy Polską i Rosją sowiecką. Zawarcie tego układu jest w każdym razie faktem, pomyślnym i nowym dowodem rzetelnej pracy ze strony Polski nad rozbudową i utrwaleniem stosunków pokojowych w Europie.

Echa układu z Gdańskiem

Nadzieja na wyrównanie się stosunków polsko-gdańskich, niestety, rozwiewa się.

Rokowania, które toczyły się w Warszawie pomiędzy przedstawicielami Gdańska i Rządu Polskiego, zostały zerwane. Przyczyną stało się nieustępliwe stanowisko delegatów W. M. Gdańska w sprawie t. zw. kontyngentów.

Zawarta przed kilkoma laty konwencja t. zw. warszawska przyznała Gdańskowi możność sprowadzania pewnej ilości towarów z Rzeszy Niemieckiej bez cła. W kontyngentach tych byliśmy, niestety, zbyt hojni, przyznaliśmy Gdańskowi wyższe ilości tych towarów, aniżeli wymagały tego potrzeby jego lu-

dności. Skutek był taki, że towary t. zw. kontyngentowe prze nikaly z obszaru W. M. do Polski, kupiectwo gdańskie znalazło się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do kupiectwa polskiego, mając możność operowania na terenie Polski towarami, sprowadzonym z Gdańska bez cła.

Rząd Polski domagał się stopniowego zniesienia tych kontyngentów, sprzecznym z zasadą przynależności W. M. Gdańska do polskiego obszaru celnego. Na zasadę stopniowego znoszenia kontyngentów zgodził się był prezes senatu gdańskiego dr. Ziehm w układach z przedstawicielami Rządu Polskiego podczas poprzedniej sesji Ligi Narodów w Genewie.

Jednakże w międzyczasie najwidoczniej pod naciskiem rządu niemieckiego, dr. Ziehm zmienił swe zdanie i przedstawiciele W. M. Gdańska okazali się w sprawie kontyngentów i t. zw. obrotu uszlachetniającego nieustępliwi. Żądali, by wszystko pozostało podawemu. Rząd Polski nie może jednak tolerować istnienia t. zw. „dziury gdańskiej”, przez którą przenikają do Polski towary bez cła z państwa, które nie chce zawrzeć z Polską traktatu handlowego.

Upieranie się W. M. Gdańska przy tych przywilejach, które dawała mu konwencja warszawska, nie ma już dzisiaj znaczenia praktycznego. Rząd Polski wprowadził bowiem kontrolę towarów, które idą z Gdańska do Polski i nie wpuszcza towarów niemieckich, które nie opłaciły cła, choćby pochodziły one z kontyngentów czy też t. zw. obrotu uszlachetniającego.

Jeśli pomimo to Gdańsk upiera się przy swych przywilejach, które mają dlań już tylko znaczenie teoretyczne, to jasne jest, że powoduje się względami politycznymi.

Ustawiczne zatargi pomiędzy Gdańskiem i Polską są zbyt cennym atutem w ręku polityki niemieckiej, by mogła ona zeń zrezygnować. Cała podstawa domagania się zwrotu t. zw. „korytarza” upadłaby, gdyby Gdańsk wykazał dobrą wolę i lojalność w stosunku do Polski.

Niestety, w ciągłych zatargach Gdańska z Polską nie możemy liczyć i na współdziałanie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Poprzedni komisarz s. p. hr. Gravina był poproszonym sympatykiem hitlerowców. Powołany tymczasowo na to stanowisko duńczyk Rosting, jeden z wyższych funkcjonariuszów biura Ligi Narodów, zaraz w pierwszym swem rozstrzygnięciu sporów celnych i innych wydał opinię, z którą Rząd Polski nie będzie mógł się zgodzić. W dodatku rozstrzygnięcie to nastąpiło na trzy dni przed spotkaniem się Rostinga i dr. Ziehma z ministrem J. Beckiem w Genewie. Najwidoczniej W. K. Rostingowi chodziło o zaskoczenie Polski faktem dokonanym.

Rozstrzygnięcie jego nie posiada dla Polski znaczenia obowiązującego, i Rząd Polski niewątpliwie je odrzuci.

Z Gdańska

Zatarg z Gdańskiem na tle żądania Polski uiszczenia opłat kolejowych w Gdańsku w walucie polskiej, które miało być wprowadzone w życie z dniem 1-go grudnia, i wywołało skargę Wolnego Miasta do Rady Ligi Narodów, niespodziewanie został załatwiony w sposób pokojowy. Gdańsk wycofał swą skargę, wykonanie rozporządzenia Rządu Polskiego co do opłat na kolejach gdańskich w walucie polskiej zostało wstrzymane. Natomiast obie strony zobowiązały się w myśl konwencji z r. 1920-go, wszczętą w momencie odpowiednim, na żądanie Rządu Polskiego, rokowania co do całkowitej unifikacji monetarnej Gdańska z Polską. Gdańsk zobowiązał się do cofnięcia zawieszenia „Gazety Gdańskiej” i przywrócenia debitu „Gazecie Polskiej” oraz do rozpatrzenia uprawnień obywateli gdańskich narodowości polskiej. Załatwiono prócz tego parę spraw drobniejszych.

Niespodziewana skłonność przedstawicieli w. m. Gdańska do załatwienia sporu z Polską na drodze wzajemnego porozumienia objaśnia się stanowczą postawą Polski, która dąży do unormowania pokojowego swych stosunków z Gdańskiem, z drugiej jednak strony zajmuje stanowisko stanowcze i zdecydowane, gdy naruszone są nasze interesy żywotne.

Skazanie działacza endeckiego

Zakończył się w Warszawie proces przeciwko Tadeuszowi Dymowskiemu, b. posłowi, b. dyrektorowi „Rozwoju” i Banku Narodowego. T. Dymowski oskarżony był o nadużycia popełnione w Banku Narodowym na szkodę depozytariuszów i osób, które oddawały weksle Bankowi Narodowemu do inkasa. Nadużycia zostały stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, T. Dymowskiego skazano na 1½ roku więzienia, przysądzono też na rzecz poszkodowanych 45 tys. zł. pretensji cywilnej. T. Dymowski był w swoim czasie posłem i wybitnym przedstawicielem stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Jako dyrektor „Rozwoju” stał na czele akcji, która miała na celu popieranie chrześcijańskiego handlu, przemysłu, rzemiosła. Bank Narodowy miał za zadanie finansować tę akcję. Skończyła się jego działalność na tem, że „Rozwój” jest dzisiaj intytucją martwą, zaś Bank Narodowy upadł ze skandalem. Pretensje cywilne, które obecnie przysądzono od T. Dymowskiego w kwocie 45 tys. stanowią zaledwie drobną część szkody, jaką wyrządził. Cały przecież kapitał akcyjny Banku Narodowego, w którym ulokowali swe oszczędności drobni kupcy i rzemieślnicy chrześcijańscy, zniknął jak kamfora. Ale za tego rodzaju straty kodeks karny niestety odpowiedzialności nie przewiduje.

Koniec przesilenie gabinetowe w Niemczech

Długotrwałe przesilenie gabinetowe niemieckie zostało wreszcie zakończone. Kanclerzem rzeszy został generał von Schleicher, również jak i Papen członek t. zw. „Klubu panów”. W Polityce zagranicznej Schleicher będzie prawdopodobnie reprezentował linię o wiele jeszcze twardziej i mocniej zarysowaną, niż Papen.

Zjazd legionistów

W dniu 3.XII, b. r. rozpoczął się w sali Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie zjazd delegatów Związku Legionistów. Dłuższe przemówienie wygłosił plk. Sławek, które dotyczyło zadań Legionistów i tych, którzy grupują się dokoła bloku dla pracy państwowej.

W drugim dniu obrad na posiedzeniu plenarnym uchwalono nowy statut związku, udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i dokonano wyborów nowych władz. Prezesem wybrano przez aplamację plk. Walerego Stawka.

W sobotę o godz. 5 p.p. uczestnicy zjazdu byli podejmowani herbatką, wydaną przez Panią Marszałkówną Piłsudską. W herbatce tej wziął udział P. Marszałek Piłsudski.

Nagły zgon ambasadora

W sobotę nad ranem zmarł nagle na udar serca bawiaący w Warszawie ambasador Polski przy Kwirynale ś. p. Stefan hr. Przeździecki.

Zuchwały napad bandycki

W Gródku Jagiellońskim dokonano krwawego napadu w celach rabunkowych na Urząd Pocztowy. Do urzędu wtargnęło siedmiu zamaskowanych bandytów, którzy rozbiegli się po całym

gmachu poczty rozpoczęli gwałtowną strzelaninę do urzędników i publiczności raniąc ciężko wiele osób.

Dwóch bandytów zostało zastrzelonych przez woźnego urzędu pocztowego. Bandyci, zrabowali około 3 tys. złotych w bilonie, rozproszyli się opuszczając miasto. Na stacji Glinna Nawarja dwaj z bandytów zostali zatrzymani przez policję, ale zdołali zastrzelić komendanta posterunku i ciężko ranić posterunkowego, poczem zbiegli. Władze zarządziły energiczny pościg, który doprowadził do schwytania wszystkich pozostałych przy życiu bandytów w liczbie 5-ciu. Ani jeden z nich nie ujdzie karzącej ręki sprawiedliwości.

KOMUNIKATY.

Do Rolników pow. Siedleckiego

Największym nieszczęściem chwili obecnej dla rolnictwa jest niepewność sytuacji na rynku zbożowym. Dziś tak się stosunki układają, że choćby i na przedwzrostku miało zboża zabraknąć, to na jesieni trzeba go się wyzywać za bezcen, bo podatki i długi gnioła. Najlepszą rzeczą byłoby złożyć zboże we własnej Spółdzielni za kwitem, a należność za nią wziąć wtedy, kiedy się cena poprawi.

Rada nadzorcza Spółdzielni „Rolnik” w Siedlcach na posiedzeniu dnia 17 b. m. postanowiła:

„W celu zcentralizowania skupu zboża we własnej, spółdzielczej i rolniczej instytucji, oraz ułatwienia możliwości członkom i sympatykom „Rolnika” w uzyskaniu cen wyższych — Spółdzielnia Rolnik przyjmować będzie wszelkie ilości zboża z warunkiem wypłacenia za nie należności po sześciu miesiącach, czyli poczynając od maja 1933 r. — po cenach rynkowych ówczesnych.

Kto przytem zechce — będzie mógł odbierać zboże zamiast gotówki, w ilości i jakości — jaką złożył. Możliwe są w międzyczasie zaliczki, jednak na zboże nie podlegające zwrotowi.

Spółdzielnia „Rolnik” zastrzega sobie możliwość zwrotu wstawionego zboża przed majem r. b. zawiadamiając uprzednio dostawcę żeby je sobie zabrał, w razie zaś niezgłoszenia się — zapisze mu na konto jako sprzedane. Zastrzeżenie to czyni się po to, żeby spółdzielnia nie narazić na większe straty z powodu zwwyżki cen.

W interesie szerokich mas rolniczych leży wykorzystanie powyższego faktu.

Czekamy na skutek!

ZARZĄD

Rob. Instytut Oświaty i Kultury im. Stef. Żeromskiego w Siedlcach

Ogłasza konkurs na najlepiej ujętą pracę p. t. „Rozwój i warunki pracy społeczno - oświatowej w dobie obecnej”

W konkursie mogą wziąć udział jedynie osoby należące do Związków i Stowarzyszeń o charakterze Społeczno - Oświatowym.

Instytut im. Żeromskiego wyznacza na wyróżnione prace 3 nagrody w postaci dyplomów honorowych Organizacji i dzieł autora Żeromskiego.

Termin nadsyłania rękopisów do dn. 29 lutego 1933 r. Prace prosimy kierować pod adresem Redakcji Nowej Gazety Podlaskiej.

Zarząd.

Powiatowy Komitet Spółdzielczy w Siedlcach komunikuje:

„Rozpoczęta akcja — we wrześniu r. b. — o wstawienie metra zboża do Spółdzielni „Rolnik” w Siedlcach, — nie dała pożądanego rezultatu. Przyczyną tego, jak sami rolnicy twierdzą, jest to, iż wypłacana cena za ten metr, po sześciu miesiącach miała być taka jaką była w dniu dostawy.

Władze Spółdzielni „Rolnik” uważające za konieczność rozpoczęcia bardziej wzmoczonego skupu zboża przez Spółdzielnię, na co potrzebny jest jednak wyższy fundusz obrotowy—postanowiły:

Każdy metr zboża wstawiony do spółdzielni na okres 6 m-cy przez rolnika — członka lub nie członka zwrócić po tym terminie w naturze, t. j. metr za metr, lub też gotówką według ceny rynkowej w terminie zwrotu.

Spółdzielnia „Rolnik” zastrzega sobie możliwość zwrotu wstawionego zboża przed terminem, zawiadamiając uprzednio dostawcę, żeby je sobie zabrał, w razie zaś nie zgłoszenia się — zapisze im na konto jako sprzedane Spółdzielni.

Pow. Kom. Spółdzielczy apeluje do wszystkich światłych i rozumnych rolników, aby we własnym interesie poparli tak doniosłą akcję, która niewątpliwie odbije się w cenie zboża na rynku siedleckim.

Niech gminne komitety akcję tę rozpowszechniają na swych terenach, a rezultaty jakie osiągną będą komunikowane w „Nowej Gazecie Podl.”

Sprostowanie

W ostatnim numerze naszej gazety zakradło się kilka błędów, a mianowicie: w pierwszym artykule w pierwszej kolumnie w 15 wierszu od dołu winno być „ze się”; w drugiej kolumnie w jedenastym wierszu od dołu winno być „tratujemy” oraz na stronie trzeciej Marjasz polityczny winno być „Marjasz polityczny”, co niniejszem prostujemy.

Redakcja.

Uwagi o Sporcie

Na wzburzoną powierzchnię prądu życia, który niesie wszystkich ku nieosiągalnemu ideałowi szczęścia, wyłonił się nowi bohaterowie, chluby narodów i plemion — ludzie, którzy potrafią dobrze uderzać pięścią między oczy i miażdżyć nosy, którzy skaczą wysoko, lub biegają nad podziw szybko, albo wytrwale. Świat wcale nie interesuje się umysłowością — zawsze skąpa — tych osobników, ani głębią ich uczuć twórczych, ale zato, bada pilnie gatunek ciała nowoczesnych bohaterów, rozmiar i ciężar tych ciał, wytrzymałość na bodźce fizyczne, oraz zakres pracy płuc i serca. Dzieją się nadzwyczajne rzeczy, demoralizujące zupełnie nastroje świata. Kiedy Carpentier pięściarz francuski uderzeniem w szczękę zwałił z nóg pięściarza angielskiego, chwycący się frank odrzuca podskoczył żwawo do góry. Wygranie w 1924 r. przez Nurmiego biegu olimpijskiego dało Finlandji pożyczkę zagraniczną. Takie nastąpiły czasy. Coprawda szła widowisk rzekomo sportowych odbywa się głównie w krajach, gdzie usilnie pracują według systemu Taylor'a, wytwarzając serjami wozy mechaniczne, niesłychanej precyzji, instrumenty astronomiczne, ujarzmiając coraz bardziej tajemniczą energię elektryczną i magnetyczną. Obywatele tych więc krajów, posiadając w dodatku złoto w minach i pola djamentowe, po ciężkiej, a twórczej pracy codziennej rzucają garściami pieniądze, aby ubawić się nadludzkimi wysiłkami ciał, dokonywujących t. z. wyczynów sportowych.

Ci głośni na cały świat ludzie mają uosabiać sport, który bezwzględnie wywiera w wysokim stopniu dodatni wpływ na kulturę fizyczną i umysłową pojedynczych osób i społeczeństw. W każdym razie okrzykami zawodowcy sportowi nie znajdują się w żadnym stosunku do stanu ogólnej kultury fizycznej w odpowiednim miejscu i czasie. Fenomenalność muzyk czy śpiewak nie świadczy wcale o muzykalności swych rodaków. Tak samo fenomenalny skoczek nie może być

wykładnikiem wysokiego poziomu rozwoju fizycznego w swoim kraju. Tak poziom umuzykalnienia jak i poziom sportu mierzyć należy nie fenomenalnością nielicznych jednostek, a masową ilością przeciętnych uczestników w zespołach muzycznych lub sportowych. Ideałem bowiem stosunków sportowych winny być puste trybuny, a przepelnione areny, oczywiście areny w każdym większym osiedlu ludzkim.

O sporcie może być mowa tylko wtedy, gdy człowiek naturalnie i samorzutnie wyładowuje energię w pięknych i harmonijnych ruchach, co zawsze sprawia mu prawdziwe zadowolenie z poczucia zgodności między opanowaniem woli i ciała. Dlatego też do sportu nie można zaliczać namiętności mordowania zwierząt, konnej jazdy, albo kierowania maszyną. Król bułgarski też uważa się za sportowca, bo prowadzi sam lokomotywę po drogach żelaznych.

Jeżeli wziąć nasze Siedlce, nie można powiedzieć, aby ludność tego miasta oddawała się sportom we właściwym sezonie, który już się skończył i we właściwym wieku, tak, jakby należało. Tylko, niestety, kopanie piłki. Znakomity zresztą, i godziwy sport. Ale nuży jednostronnością. Jakże stosunkowo mało zawodników! Przecież mamy setki młodzieży. Cóż oni robią poza zwykłą pracą? Bo są i tacy. Gdzież ich radość życia, gdzie tężyzna i sprawność? Kryzysem nie można się tłumaczyć! W grach w piłkę nożną bierze udział tylko najuboższa młodzież. Podziwiać należy w niej chęć i zapał. Głodny bowiem instyktownie oszczędza swe siły do ruchów zbędnych. Czemuż to stronią od sportów ci lepij się mający, co niehygieniczny tryb życia pędzą chociażby po biurach i sklepach? A takich udają zuchów i elegantów. Dalejże, ciemni, w przyszłym sezonie do sportów!

G. R.

Zapytania i odpowiedzi

1. P. Józefowi K.

Odwolanie od wymiaru podatku od prawa wykonywania polowania należy wniesić do wydziału Powiatowego za pośrednictwem urzędu gminnego jako władzy wymiarowej. Na wniesienie odwołania jest przewidziany ustawą z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. № 94 poz. 747) termin 14-sto dniowy od daty otrzymania nakużu płatniczego.

W województwie lubelskim dla powiatu siedleckiego jest przewidziana stawka podatku od wykonywania prawa polowania 5 groszy od hektara.

Podatek od prawa wykonywania polowania może być umorzony tylko wtedy, jeżeli na dzierżawionym terenie polowanie nie było wykonywane.

2. P. Franciszkowi Cz.

Prywatny kwit sołtysa nie jest dowodem zapłacenia podatku, gdyż wszystkie gminy otrzymały instrukcje, aby płatnicy wiosek byli powiadomieni na zebraniach gromadzkich, że wpłacać można podatki tylko za wydaniem przez sołtysa kwitu sznurowego.

Jeżeli sołtys nie chce wydać kwitu sznurowego należy się zwrócić do Zarządu gminy, który podatek przyjmie i sprawę natychmiast zbada.

Wrazie posiadania przez pana świadków na wpłatę tego podatku sołtysowi, można wniesić zameldowanie do zarządu gminy który, przeprowadzi dochodzenia w tej sprawie.

SRZĄD WIN, WÓDEK, TOWARÓW KOLONJALNYCH

Antoniego Żomczaka

w Siedlcach ul. Piłsudskiego 30. Telefon 28.

POLECA: MIESZANKI, KAWY I HERBATY

SKŁADAJĄCE SIĘ Z WYSOKICH

I DOBOROWYCH GATUNKÓW.

**"TOMBOLA"**

Komplet 1000 kartek tombolowych wraz z objaśnieniami — dostarcza po zniżonej i konkurencyjnej cenie firmy

"GLOBUS", Siedlce
ul. Piłsudskiego 26. Telef. 100.**OBWIESZCZENIE.**

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Siedlec zawiadamia w myśl § 83 Ustawy tegoż Towarzystwa, e niżej wymienione nieruchomości miejskie zostały wystawione na sprzedaż przez licytację, które odbędą się zgodnie z § 89 Ustawy Towarzystwa w kancelariach hipotecznych właściwych sprzedawanym nieruchomościom w trybie Ustawy Towarzystwa przepisany na warunkach ujawnionych we właściwych księgach hipotecznych. Objaśnienia i warunki licytacyjne złożone są do właściwych ksiąg hipotecznych i mogą być przeglądane w wydziałach hipotecznych, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego w Siedlcach. —

Vadium licytacyjne powinno być złożone w gotówce, lub w Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec według kursu. —

Miasto Nr. hip.	vadium zł.	licytacja rozpocznie się od sumy zł.	Imię i nazwisko Notariusza	Termin licytacji o godz. 12-tej
SIEDLCE				
379-a	1,800.—	15,954.—	W. Szumański	1933 r.
394/427	1,800.—	17,640.—	S. Egierszдорff	27-luty
452	2,800.—	27,424.50	" "	27-luty
588	1,000.—	5,946.—	" "	27-luty
743	5,000.—	52,500.—	W. Raczyński	27-luty
ŁUKÓW				
177	2,500.—	37,125.—	L. Nowacki	28-luty
KOSÓW				
10	2,500.—	37,500.—	A. Dzierżawski	1-marca
SOKOŁÓW				
190	1,000.—	5,250.—	" "	1-marca
SĘONIM				
285	3,000.—	26,550.—	J. Aleksandrowicz	6-marca
2182	5,000.—	58,800.—	" "	6-marca

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA SIEDLEC.

KOMUNALNA KASA Oszczędności

ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO

W SIEDLCACH UL. PIŁSUDSKIEGO 6.

począwszy od 1 grudnia 1932 roku naliczać będzie

na wkładach oszczędność. zwykłych do 6%

na wkładach oszczędność. terminowych do 7%

na rachunkach czekowych 4%

w stosunku rocznym.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE — 10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Wiarzejski.

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150